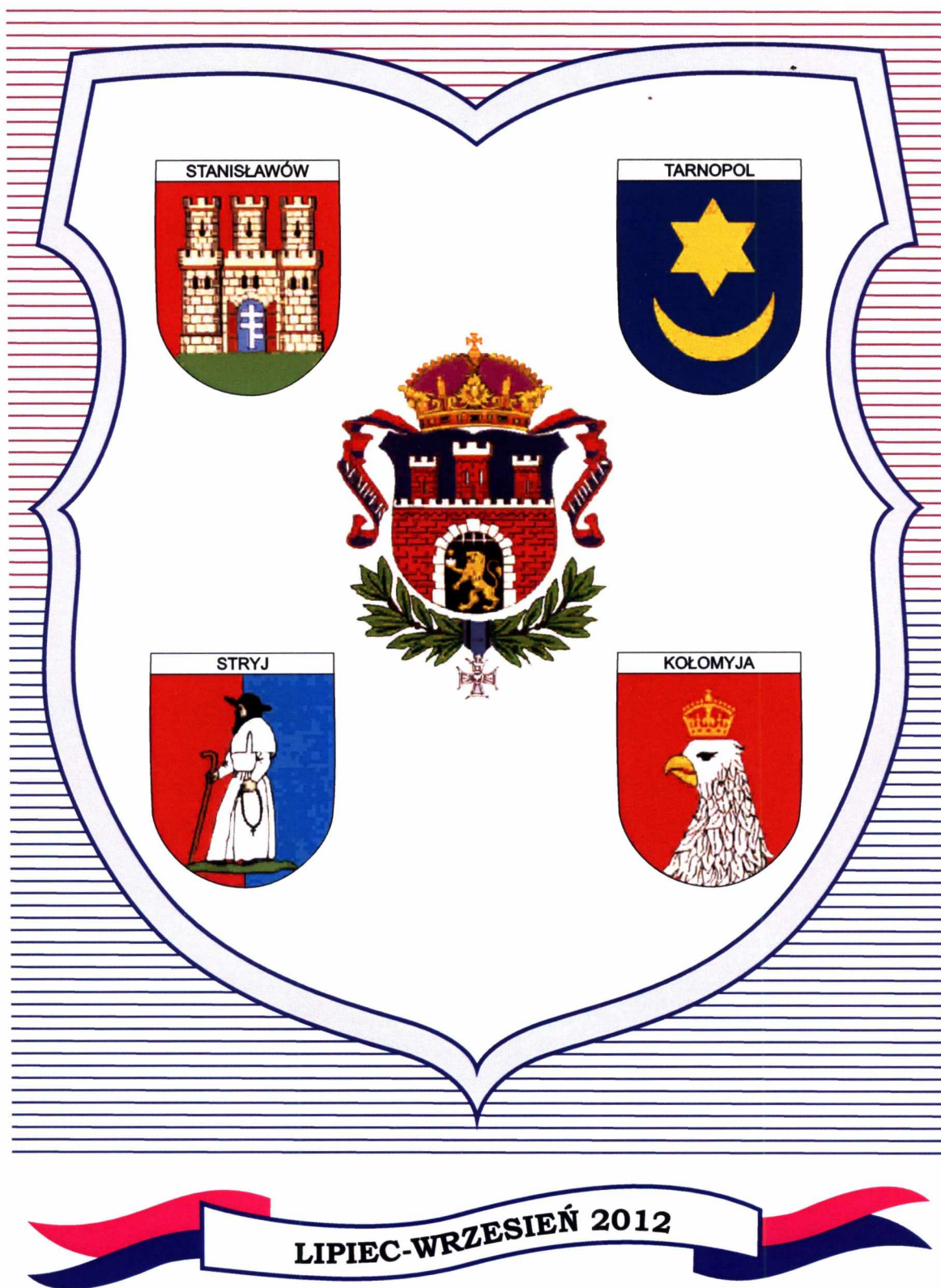




Nr 66

**Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich
ODDZIAŁ STOLECZNY**

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich
ODDZIAŁ STOŁECZNY

Biuletyn Informacyjny

KWARTALNIK VII-IX 2012 r.

Nr 66

Wrzesień 1939	Adam Kowalski	2
Jak zacząłem wojnę w 1939 roku	Ryszard Orzechowski.....	3
Historia plutonu „GRUNWALD” 14 Pułku Ułanów AK – LWÓW.	Józef Halski	8
Kapitulacja.....	Anonim.....	9
Ocalić od zapomnienia	Rafał Pazio.....	10
Marsz pamięci w rocznicę Krwawej Niedzieli na Wołyniu		11
Marsz pamięci – fotoreportaż.....		12
Stożek Narodowy imienia Kazimierza Górskiego.....		14
Po raz dwunasty na kresy wyruszył Motocyklowy Rajd Katyński. .	Anna Ostrowska.....	15
„Erynie” kolejna książka Marka Krajewskiego	Andrzej Mierzejewski.....	17
Toast.....	R. Szczepku Mosingiewicz.....	17
Emilia Chmielowa Laureatką statuetki Lwa „Semper Fidelis”.	Hanna Dobias-Telesińska..	18
Kronika opolskich organizacji kresowych.....	Jerzy Duda	20
Kronikarz kresowych losów	Jerzy Duda	21
Nachtigall	Tadeusz Śliwiak	22
Zmarł Eugeniusz Cydzik – Kustosz Pamięci Narodowej	Hanna Dobias-Telesińska..	23
Pamięci Księdza Janusza Popławskiego	J.F.	24
Fotoreportaż	Fot. Edward Kurkowski...	24
Spomnienie o płk mgr. inż. Mieczysławie Turynie	Stanisław Leszczyński ...	26
Moja Ojczyzna.....	Marian Hemar	28



Wrzesień 1939

ADAM KOWALSKI

*Wpisał się w nasze dzieje krzyżem na chodniku,
Wrzosami w puszczy leśnej od krwi czerwonymi...
I przekazał na wieczność narodu kronikom
Wielkość męstwa w obronie honoru i ziemi.*

*Straszny Wrzesień. Ponure, nagle syren wycie,
Krzyk matek i płacz dzieci w rowach się modlących,
I żołnierz nasz wspaniały, gardzący swym życiem,
Po śmierć pewną z bagnietem w bój idący.*

*Patrzyli w niebo ludzie z dłońmi u skroni,
Szukali po błękitach w rozpaczach Bóg wie co,
Wierzyli, że zbawienne chmury przy goni,
A myśliwce angielskie na pomoc przylecą.*

*O, Wrześniu nasz, miesiącu walki i rozpacz,
Potężny bohaterstwem, ofiarą wspaniały!
Ustroili Cię w kłęski czarny płaszcz rodacy.
Ślepotą przysłoniła im blask Twojej chwały.*

*Dopiero kiedy oczy obmyli w Sekwanie,
Na cześć Twoją w spóźnione uderzyli dzwony.
Zrozumieli, że z Ciebie przyjdzie Zmartwychwstanie
O, święty Wrześniu polski, opluty i czczony!*

luty, 1941

Pamiętamy



Moskwa, 23 sierpnia 1939. Podpisanie Układu o nieagresji – siedzi Władysław Gomułka; obok Stalina, w środku Joachim von Ribbentrop. Fot. Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie (IPN)

W tym roku mija 73. rocznica wybuchu II wojny światowej 1 września 1939 roku agresja niemiecka na Polskę rozpoczęła tę wojnę. 17 września 1939 roku w prawie dwustu kresowych strażnicach żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza toczą dramatyczny bój z drugim najeźdźcą ZSRR.

Jak zacząłem wojnę w 1939 roku

RYSZARD ORZECZOWSKI



Ryszard Orzechowski – 13 letni chłopak

W 1939 roku miałem 13 lat i byłem niesfornym chłopcem. Rodzina mówiła, że wszędzie było mnie pełno. 1 września wybuchła wojna – padły pierwsze bomby na cję Krótką we Lwowie.

Mieszkaliśmy wtedy przy ulicy Heleny Modrzejewskiej, skąd udałem się w kierunku Politechniki na ulicę Sapiehy. Politechnika była miejscem różnych ciekawych dla mnie wydarzeń studenckich. Nie doszedłem do Politechniki, zatrzymałem się bowiem przed gimnazjum ukraińskim. Stały tam furmanki i żołnierze wyładowywali z nich kartony z prasowaną kawą mieloną. Kawa z kartonów wysypywała się na jezdnię, zacząłem więc ją zbierać i karmić nią konie zaprzężone do furmanki. Kawa była z cukrem i konie chętnie wyjadały mi ją z ręki. Żołnierze zapytali czy nie boję się, że koń mnie ugryzie. Odpowiedziałem, że nie boję się bo spędzałem wakacje na Huculszczyźnie, gdzie często miałem z końmi do czynienia i nawet jeździłem konno. Na niektórych furmankach były skrzynie z amunicją. Nie mogłem pomóc w ich dźwiganiu bo były dla mnie za ciężkie.

Jeden z żołnierzy zaproponował żebym poszedł z nim do oficera, który był w budynku szkoły. W jednej z klas za stołem siedział oficer, który w moim pojęciu był starszym panem. Żołnierz zameldował, że pomagałem w wyładowywaniu paczek. Porucznik (znałem się już wtedy na dystynkcjach wojskowych) podziękował mi a następnie spytał jak się nazywam i gdzie mieszkam. Przedstawiłem się i powiedziałem, że mój ojciec był legionistą II Brygady, obrońcą Lwowa i podkomendnym generała Boruty Spiechowicza. Oficer uśmiechnął się i stwierdził, że ojciec był pewnie jego kolegą, gdyż on też służył w legionach. Następnie spytał czy znam starszych chłopców, którzy znają okolice Lwowa. Odpowiedziałem, że tak. Mój brat ma 18 lat, tak samo jak koledzy z naszej ulicy, którzy chodzą do liceum i tego roku byli na przysposobieniu wojskowym. Zaproponował żebym ich przyprowadził – będą brać udział w obronie Lwowa.

Pobiegłem szybko do domu i powiedziałem o tym bratu Frankowi i sąsiadowi Ceśkowi Kostynowiczowi (był synem legionisty - malarza Kostynowicza). Jego matka wynajmowała pokój asystentowi Politechniki Lwowskiej Józefowi Kurcowi, który po rozmowie z moim bratem i Ceśkiem również dołączył się do grupy. Zaprowadziłem ich do gimnazjum, w którym stacjonowała jednostka wojskowa, do oficera z którym wcześniej rozmawiałem. Po długiej dyskusji z nami i przedstawieniu zadań, które ma wykonać patrol, mianował dowódcą wyprawy Józefa Kurca. W czasie rozmowy padło pytanie czy znamy okolice Lwowa. Pierwszy wyskoczyłem z odpowiedzią, że znamy świetnie. Nie była to jednak prawda – znałem dobrze tylko swoją dzielnicę i wszystkie ulice w rejonie ulicy Gródeckiej, Leona Sapiehy, Lewandówkę i Bogdanówkę, jak potocznie mówili lwowiaci – swoją parafię. Oficer nie chciał się zgodzić na mój udział w patrolu. Dał się jednak przekonać – w końcu to ja zwerbowałem chłopców i nie chciałem żeby cokolwiek mnie ominęło. Zwrócił się do Kurca, by ten się mną opiekował.

Nazajutrz o 5 rano patrol wyruszył na zwiad okolic. Naszym zadaniem było rozpoznanie terenu. Po powrocie zdaliśmy relację, które miejsca były zajęte przez Niemców. Na drugi dzień wydano rozkaz penetracji dalszych okolic. Patrol otrzymał dodatkowe uzbrojenie: karabiny, amunicję i granaty. Niektórzy uczestnicy mieli swoją broń (na przykład mój brat i kilku innych). Ja otrzymałem chlebak wojskowy, dwa granaty zaczepne i dwa obronne. Je-

Ministerstwo Spraw Wojskowych



LEGITYMACJA
 nadania Odznaki Pamiątkowej
KRZYŻ KAMPANII WRZEŚNIOWEJ
1939 r.

Dla upamiętnienia wysiłku zbrojnego żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych i całego Narodu Polskiego, w obronie całości i niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, w uznaniu ich bohaterskiej postawy w walkach z najeźdźcami niemieckim i sowieckim we wrześniu 1939 roku, dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, z dnia 1 września 1984 roku, została ustanowiona odznaka pamiątkowa Krzyż Kampanii Wrześniowej 1939 r.

(wyciąg z Rozporządzenia Ministra
 Spraw Wojskowych)



LEGITYMACJA Nr. 7483.

Ochotnik

Nazwisko **ORZECZOWSKI**

Imię **Ryszard.**

jest upoważniony do noszenia
 Odznaki Pamiątkowej

KRZYŻ KAMPANII WRZEŚNIOWEJ
1939

Podstawa: Dz. U.RP Nr 1 z dn. 9.1. 1985 r.
 Część I poz. 1 i 2.

SZEF BIURA
 MIN. SPRAW WOJSKOWYCH

Władysław Łapiński mjr dypl.

Londyn 15 sierpnia 1985

den z żołnierzy załatwił mi karabin Mauzer kawaleryjski z łamanym zamkiem i kawaleryjski pas z szelkami. Pasem mogłem się cały opasać. By móc go zapiąć zrobiłem w nim dziurki gwoździem podbijając kamieniem, bo nie miałem młotka. Karabin i pas z ładownicami zostawiłem jednak w szkole. Dowódca Józef Kurc nie pozwolił mi go zabrać twierdząc, że wyglądam groteskowo i nie będę się umiał nim posługiwać.

Oto fragmenty pamiętnika Franciszka Orzechowskiego dotyczące tego patrolu.

„Zwiad trzeci. Mieliśmy za zadanie dotarcie do fabryki sklejk „Ojkos” na drodze Lwów – Brzuchowice. Należało sprawdzić czy fabrykę zajęli Niemcy i jeśli tak, sprawdzić siłę ogniową nieprzyjaciela. Wyruszyliśmy w składzie 5 ludzi z dowódcą zwiadu. Dowódcą był Józef Kurc, w cywilu pracownik naukowy Politechniki Lwowskiej.

W połowie naszej trasy usłyszeliśmy turkot gąsienic dochodzący z bocznej drogi, po prawej stronie. Skryliśmy się w rowie przydrożnym, osłonięci od drogi krzakami. Po chwili na naszą drogę wjechało auto pancerne, kierując się w naszą stronę. Wyciągnęliśmy granaty. Właz wieżyczki auta pancernego był otwarty. Korciło nas, aby wrzucić do włazu granaty i zlikwidować auto pancerne. Niestety mieliśmy rozkaz – nie wszczynać działań zaczepnych. Przepuściliśmy auto, które za kilka minut zniknęło nam z oczu za pobliskim zakrętem drogi. Oczekaliśmy jakiś czas w rowie i kontynuowaliśmy dalej nasz marsz w stronę fabryki sklejk.

Gdy zobaczyliśmy w oddali zarysy fabryki zeszliśmy do rowu po prawej stronie drogi i pochyleni zbliżaliśmy się do fabryki. Zatrzymaliśmy się przed zakrętem drogi, ponieważ idąc dalej ujawnilibyśmy się nieprzyjacielowi. Dowódca zwiadu rozkazał nam położyć się w rowie a sam poszedł dalej rowem. Następnie zatrzymał się, wyprostował i przy pomocy lornetki penetrował zabudowania fabryki. Trwało to kilka minut i nic się nie działo.

Zachęcony ciszą dowódca Kurc wyszedł z rowu na skraj drogi i dalej obserwował fabrykę. Nagle z fabryki zagrał seriami karabin maszynowy. Widzieliśmy jak dowódca przegiął się w pasie do przodu i następnie upadł do rowu. Karabin maszynowy ucichł. Zaczęliśmy czołgać się rowem w stronę dowódcy. Karabin maszynowy zaczął strzelać w naszą stronę. Pociski rozpryskiwały kostkę granitową drogi a do rowu spadały odłamki granitu. Zmuszeni zostaliśmy do odwrotu, czołgając się poza zakręt drogi. Próbowaliśmy jeszcze dwukrotnie doczołgać się do dowódcy, który nieruchomo leżał w rowie. Niestety bez skutku. Postanowiliśmy wycofać się około 100 m i przeczekać w rowie do nocy.

Po godzinie, gdy zaległa ciemność, czołgaliśmy się do przodu zachowując dużą ostrożność.

Po dotarciu do dowódcy, stwierdziliśmy, że otrzymał serię z karabinu maszynowego w piersi i drugą serię – w nogi. Zmarł więc natychmiast po tych seriach. Niemcy byli przy zwłokach naszego dowódcy przed nami. Zginęła lornetka i pistolet.

Przygnębieni śmiercią dowódcy, wyczołgaliśmy się rowem z jego ciałem na taką odległość, która pozwalała nam na wyjście z rowu. W pobliskim lasku z ułamanych gałęzi, sklecieliśmy rodzaj noszy, na których nieśliśmy na zmianę ciało dowódcy. Gałęzie połączyliśmy ze sobą przy pomocy pasów materiału pociętych z bluzy dowódcy. Nad ranem zmęczeni i przygnębieni dotarliśmy do pierwszych zabudowań Lwowa”.

Następnego dnia oficer zaproponował mi przejście przez barykady na stronę niemiecką w celu oznaczenia na planie Lwowa pozycji niemieckich. Zapytał czy się nie boję i czy podołam temu zadaniu. Jak mogłem odmówić – odparłem, że się nie boję, znam tę okolicę i wypełnię rozkaz.

Szedłem ulicą Gródecką koło domków kolejowych i Dworca Czerniewickiego gdzie była barykada, a w 1940 r. wyjeżdżały pierwsze transporty na Sybir. Na barykadzie byli mieszkańcy domów kolejowych – przeważnie młodzież i podobno kadeci. Zatrzymali mnie z drwiącym uśmiechem i spytali dokąd się wybieram. Gdy oznajmiłem, że mam rozkaz od dowództwa mieszczącego się w szkole ukraińskiej, wyśmiali mnie i drwiąco ostrzegli: „Jak tak bardzo chce niech idzie. Tam go Niemcy zakatrupią”. Idąc ulicą Gródecką przyspieszyłem kroku. Minałem Synagogę, w której zobaczyłem po raz pierwszy zabitego człowieka. Dalej na środku ulicy leżała kobieta, która na plecach miała bańki z mlekiem – w ten sposób noszono mleko na sprzedaż, z pobliskich wiosek do miasta.

Niedaleko remizy tramwajowej zatrzymał mnie jadący na rowerze żołnierz niemiecki. W ręce miał rewolwer. Pytał po niemiecku gdzie jest wojsko polskie. Rozmowa była jednostronna, bo nie znałem niemieckiego na tyle, by móc mu odpowiedzieć. Wskazałem ręką i odparłem po polsku „jechać prosto” z myślą, że zatrzymają go na barykadzie. Przyznam się, że po tym co zobaczyłem i po tym spotkaniu nie byłem tak odważny jak starałem się pokazać załodze barykady. Widok dwóch trupów, spotkanie z żołnierzem niemieckim odebrało mi pewność siebie, ale wspomnienie o Orłętach Lwowskich dodało mi odwagi i przemogłem strach.

Przed remizą tramwajową po dwóch stronach jezdni były dwie pozycje z obsługą karabinów maszynowych. Zatrzymano mnie i znowu rozmowa była jednostronna. Mogłem się tylko domyślać, że pytają po co przyszedłem i dokąd idę. Po pewnym czasie zrozumieli, że niczego się ode mnie nie dowiedzą i przywołali kolejjarza, który okazał się tłumaczem. Po dystynkcjach na jego kołnierzu – złote paski i kwadraty – domyśliłem się, że był wysokiej rangi pracownikiem kolei. Jego czapka była oblamowana dwoma złotymi paskami – nie było na niej

orzełka. Mundur kolejarza był mi znany, gdyż dzieciństwo spędziłem na dworcu Głównym, gdzie mieszkałem. Zaczęło się przesłuchanie: jak się nazywam, gdzie mieszkam i po co przyszedłem. Pytano również, czy jest w mieście elektryczność i woda. Podałem mu fałszywe nazwisko (kolegi, którego rodzinę znałem). Na pytanie, czym się trudni mój ojciec, odparłem zgodnie z podanym nazwiskiem, że jest maszynistą w lukstordpedzie. Tłumacz zauważył złoty łańcuszek na mojej szyi – miałem na nim medalik z Matką Boską (prezent komunijny). Zainteresował się nim. Bałem się, że przeczyta dedykację, na której było moje prawdziwe imię. Mój strach okazał się jednak bezpodstawny. Ponownie zapytał po co tu przyszedłem. Odparłem, że wysłano mnie po chleb, bo podobno można go kupić w piekarni Merkury. Na dowód wyjąłem portmonetkę, na której był mały znaczek pułkowy. Dostałem ją od oficera, który wysłał mnie na zwiad. Gdy tłumacz zobaczył portmonetkę ze znakiem, zmienił się jego stosunek do mnie i podniesionym głosem spytał skąd ją mam i dlaczego go okłamuję. Na poczekaniu wymyśliłem historijkę, że zamieniłem się z kolegą – ja dałem mu znaleziony bagnet, a on mi portmonetkę, którą dostał od znajomego chłopca. Jak wspominałem stosunek tłumacza do mnie zmienił się radykalnie.

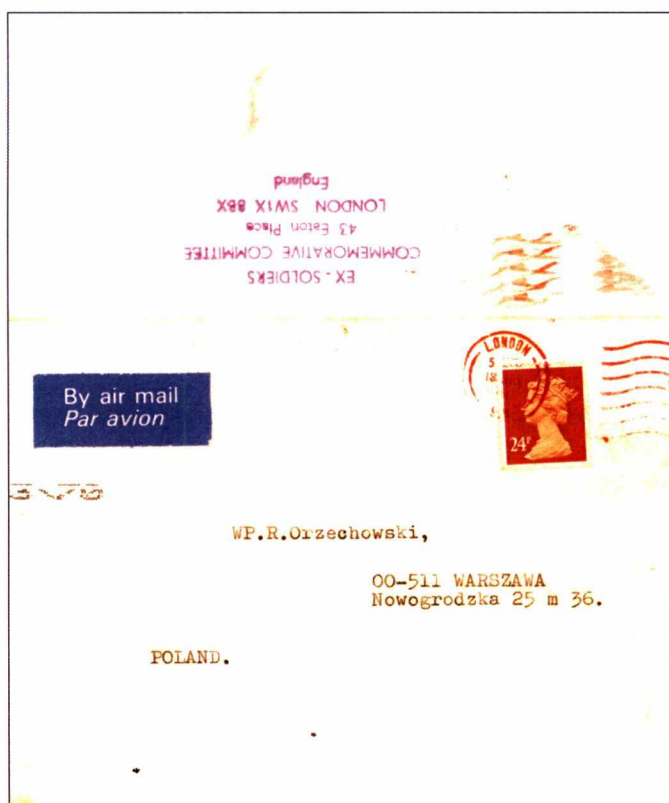
Po rozmowie z oficerem niemieckim, który do nas doszedł, kolejarz oznajmił mi, że idziemy na Bogdanówkę. I tak znalazłem się w domu przy ul. Lotników, gdzie była kuchnia obsługiwana przez kobietę mówiącą po polsku. Było tam kilku żołnierzy, z którymi rozmawiała po niemiecku. Dostałem talerz zupy i kromkę chleba, ale odmówiłem jedzenia. Uważałem, że nie mogę jeść

niemieckiej zupy podanej przez Niemkę. Byłem jednak głodny. Po wyjściu z tego domu kolejarz zabronił mi wracać do Lwowa, kazał się udać w kierunku Brzuchowic i pytał czy mam tam znajomych. Podałem nazwisko przyjaciółki matki, która była nauczycielką w szkole w Brzuchowicach. Wychodząc, żałowałem, że nie zjadłem zupy, ale tłumaczyłem sobie, naiwnie może, że zupa była z polskich produktów. Tak wyglądał mój patriotyzm kulinarny.

Nie udałem się do Brzuchowic, lecz wróciłem w kierunku Lwowa, koło kina Gloria. W kinie tym bywałem często – bilet kosztował 25 groszy (wyświetlano dwa filmy). Tunel za kinem wychodził na zaplecze dworca kolejowego, na którym był drewniany wiadukt. Koło wiaduktu były platformy kolejowe, na których montowano duże działo. Ukrywając się, przeszedłem do drugiego tunelu, który był mi znany, bo w dzieciństwie mieszkając na Dworcu, jeździliśmy nim wózkami do transportu paczek, które windami wywozili na bocznice towarową Dworca Głównego. Wyszedłem z tunelu i doszedłem do głównego wejścia na Dworzec, gdzie była barykada. Przy niej było pełno żołnierzy. Po rozmowie z nimi (opowiedziałem o moim zadaniu i o tym jak je wykonałem) zostałem przyjęty brawami. Uścisnęli mi dłonie, a ja myślałem, że jestem bohaterem.

Po tym entuzjastycznym powitaniu, które dodało mi sił w nogach, biegłem Aleją Marszałka Focha do ulicy Gródeckiej i Leona Sapiehy. Przybyłem do gimnazjum ukraińskiego na spotkanie z moim dowódcą, który wysłał mnie na ten zwiad. Wyciągnąłem plan, na którym miałem zaznaczyć pozycje niemieckie, z których ostrzeliwują naszą dzielnicę, a przede wszystkim kościół Św. Elżbiety. Miałem z tym pewne trudności, bo plan przylepił mi się do spodni. Nie wszystko mogłem zaznaczyć ołówkiem, bo go zgubiłem. Wskazywałem więc palcem na planie co widziałem, gdzie były placówki niemieckie. Oficer po moim meldunku stanął na baczność, ubrał czapkę, zaszalutował i podał mi rękę.

Udaliśmy się następnie na ulicę Leona Sapiehy. Ja sobie przypominam – do kamienicy gdzie na pierwszym piętrze był pokój śniadaniowy Masełki. W mieszkaniu prywatnym było kilku oficerów – przy biurku obsługiwał telefon jakiś żołnierz. Telefon dzwonił bez przerwy. Mój pan oficer zameldował, że przyprowadził chłopca, który na jego rozkaz przekroczył „linię frontu” i przyniósł meldunki o pozycjach niemieckich. Zostałem pochwalony i przywitany entuzjastycznie – złożono mi gratulacje za mój czyn. Jeden z oficerów, jeśli się nie mylę, płk Chodźko-Zajko (nazwisko to kojarzyło mi się z kolegą ze szkoły Konarskiego) – byłem w koszuli, podszedł do szafy i przypiął mi do koszuli krzyż. Niestety zgubiłem go w drodze do domu. Rozpacz była wielka. Nie mogłem się nawet pochwalić bratu ani kolegom z patrolu moim wyczynem, pokazując na dowód otrzymany krzyż. Była to miniatura.



Tak wyglądały moje pierwsze dni wojny obronnej w 1939 roku. Ten czyn, który nie miał znaczenia wojskowego, w świadomości 13-letniego chłopca miał ogromne znaczenie. Zaważył na całym moim życiu – utrwaliło to mój patriotyzm i dalsze czyny. Walczyłem na Wołyniu z bandami UPA, byłem w AK pod dowództwem kaprała podchorążego Ropuszańskiego ps. „Czesław”, gdzie w czasie akcji „Burza” zawiesiliśmy z Franciszkiem Maurerem flagi państw sprzymierzonych na ratuszu lwowskim.

W czasie pobytu w Londynie w 1984 r. w klubie lotników spotkałem swego dowódcę z gimnazjum ukraińskiego na ulicy Sapielhy, który rozpoznał mnie ze łzami w oczach. Było to tak. Do klubu przyszedłem z przyjacielem z lat szkolnych Jerzym Liwickim. Jego znajomi polscy londyńczycy siedzieli wraz z nim przy stole, a ja odszedłem i czytałem menu w barze. Koledzy nawoływali mnie „Rysiek Orzechowski, przychodź prędko bo wódka stygnie”. I tak zostałem rozpoznany przez mego dowódcę z gimnazjum ukraińskiego we Lwowie.

W 1985 r. otrzymałem z Londynu Krzyż Kampanii Wrześniowej 1939 r. O dziwo dotarł on do mnie normalną pocztą z pieczęcią nadawcy: EX SOLDIERS. COMMEMORATIVE COMMITTEE, 43 EATON PLACE, LONDON SW1X 8BX, ENGLAND, z dopiskiem – bez cenzury. I w PRL-u działa się cuda.

21 września 1939, Lwów.

Mjr T. Strowski do gen. F. Sikorskiego. Meldunek o śmierci ochotnika Józefa Kurca.

D-two Odcinka Zachód
p. odcinek mjra Strowskiego
mp 21 IX 39

Dctwo Grupy Obrony Lwowa
gen. Sikorskiego
w mp

Melduje, że w dniu 20 IX 39, zginął na tyłach nieprzyjacielskich, ochotnik – asystent Politechniki Lwowskiej Kurc Józef z kompanii zwiadowczej – penetrując jako dowódca patroli zwiad[uj] tereny zajęte przez npla.

Wymieniony działał na powierzonych mu odcinkach od początku akcji, świecąc przykładem poświęcenia i bohaterstwa wszystkim oddziałom na moim odcinku.

Proszę Pana Generała o wyrażenie śp. Kurcowi Józefowi pochwały w rozkazie dziennym, oraz wydanie rozkazu pochowania zwłok na cmentarzu Obrońców Lwowa z honorami wojskowymi.

T. Strowski
mjr i dea

Oryginał, rękopis

Adnotacje u dołu: Zwłoki och. Kurca Józefa złożone są w mp d-twa pododcinka:

Częstochowska l. 7a

Pogrzeb urządził (trumna – krzyż) ks. kap. Odejowski. Obecny przy pogrzebie ppor. rez. lek. Silberwalf. Pochowany 21 IX 39. h. 12.15 na cmentarzu Obrońców Lwowa. H. Kossak.

Polacy pamiętają 1939 r.



Historia plutonu „GRUNWALD” 14 Pułku Ułanów AK – LWÓW

JÓZEF HALSKI

Pluton „Grunwald” powstał zimą 1940 roku w Lwowskim Środowisku harcerskim na bazie drużyn harcerskich – 9 Górskiej i 25 im. Szulca. Pluton „Grunwald” organizował się i trwał na Górnym Łyczakowie we Lwowie. Inicjatorem, założycielem i dowódcą plutonu był Władysław Załogowicz pseudonim „Felek” i „Piotr”. Początkowo działalność tego plutonu harcerskiego, to niesienie pomocy jeńcom polskim i ich rodzinom we Lwowie

oraz głodującej ludności. Niezależnie, w plutonie były prowadzone szkolenia, a tajne odprawy odbywały się na terenie zakładów Romera. Stopniowo pluton „Grunwald” rozrastał się, a szkolenia plutonu przejmowali podoficerowie i żołnierze 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich.

Z czasem pluton wszedł w struktury Chorągwi Lwowskiej Szarych Szeregów. Harcerze prowadzili między innymi akcje małego sabotażu. Malowali na murach, w różnych miejscach miasta znak Polski Walczącej, zajmowali się kolportażem prasy podziemnej oraz na swoich tajnych zbiórkach prowadzili szkolenia dotyczące wykonywania akcji.

Rozkaz Komendanta Głównego AK nr 5 z dnia 9.04.1942 roku zalecał odtworzenie w ramach Armii Krajowej Obszaru III Ziemi Południowo-Wschodnich we Lwowie, 5 Dywizji Piechoty AK, a także 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich AK zmotoryzowanego.

Odtworzenie Pułku powierzono Dzielnicy Wschodniej Inspektoratu Lwów - Miasto Okręgu Lwów Armii Krajowej, jako tej, na której terenie na Górnym Łyczakowie znajdowały się przed wojną koszary 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich.

W ramach wyżej wymienionych działań pluton „Grunwald” wszedł w skład 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich AK. W tym okresie pluton „Grunwald” wykonywał wszystkie rozkazy dowództwa Dzielnicy Wschodniej, a tym



Ułani z oddziału leśnego 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich AK na Pasiękach pod Lwowem. Siedzą: st. ułan Wł. Załogowicz „Felek”, J. Czarnerki „Józek”; klęczą: St. Pieniżczak, N.N. „Wilk”, A. Kryl

samym brał większy lub mniejszy udział w wyznaczonych przez dowództwo Dzielnicy akcjach.

Na początku jesieni 1943 roku w Dzielnicy Wschodniej zakończono prace organizacyjne osiągając stan liczbowy około 1400 żołnierzy w linii i WSOP oraz około 250 kobiet w WSK.

W skład Dzielnicy i Pułku wchodziły 3 rejony miejskie oraz rejon wiejski Winniki.

W ramach tych reorganizacji pluton „Grunwald” wszedł organizacyjnie w

skład 3 szwadronu odtworzonego przez Dzielnicę Wschodnią Inspektoratu Lwów - Miasto 14 Pułku Ułanów AK. Organizatorem i pierwszym dowódcą 3 szwadronu był por. Marian Modlinger ps. „Asesor”. Teraz pluton „Grunwald” wykonywał wszystkie zadania nałożone nań przez Dowództwo Dzielnicy i Pułku, nakazane Dzielnicy i Pułkowi przez dowództwo Obszaru:

1. wzmożenie działalności dywersyjnej na komunikacji niemieckiej.

2. ochrona polskich wsi okolicznych i pomoc ludności polskiej zagrożonej ze strony band UPA.

Natomiast w czasie akcji „Burza” 3 szwadronem, w skład którego wszedł pluton „Grunwald”, dowodził ppor. Roman Madurowicz ps. „Osa”. Szwadron 3 na czas akcji „Burza” wszedł z plutonem „Grunwald” do zgrupowania Dzielnicy Wschodniej dowodzonego przez komendanta Dzielnicy rotmistrza Włodzimierza Białoszewicza ps. „Wiktor”.

Dowódcą 1 Dywizjonu, w skład którego wchodził 3 szwadron, był por. Andrzej Chołoniewski ps. „Łodyga” a jego zastępcą kpt. Dragan Sotiriowicz ps. „Draza”.

23 lipca 3 szwadron 14 Pułku Ułanów AK jako pierwszy oddział Armii Krajowej z plutonem „Grunwald” w swoim łonie wszedł do walki na przedmieściach wschodnich Lwowa Pasięki, broniąc się skutecznie wraz z oddziałem sowieckim przed próbującymi się przedrzeć Niemcami.

W dalszych działaniach pozostałe siły oddziałów leśnych 14 Pułku Ułanów AK rozlokowane na pozycjach obronnych na wschodnim przedpolu Lwowa osłaniały miasto od wschodu, a jednocześnie ubezpieczały prawe skrzydło radzieckiej 29 brygady zmotoryzowanej, która walczyła we Lwowie z silnym zgrupowaniem niemieckim. Natomiast 3 szwadron z plutonem „Grunwald oczyszczał z nieprzyjaciela teren Dzielnicy Wschodniej i zabezpieczał go.

W końcowej fazie działań 3 szwadron wraz z plutonem „Grunwald”, tak jak i pozostałe trzy szwadrony oddziałów leśnych 14 Pułku Ułanów AK, w nocy z 26/27 obsadziły linię Pasiek.

Po zakończeniu walk o Lwów piesi ułani 14 Pułku Ułanów AK, a tym samym i pluton „Grunwald” podzielił losy Lwowskiej Armii Krajowej. Część z nich została aresztowana i deportowana w głąb ZSRR, część przeszła do ponownej konspiracji (członkowie plutonu „Grunwald”

w większości) lub do oddziałów leśnych Zgrupowania „Warta” na Rzeszowszczyźnie.

Ostatnia zbiórka plutonu „Grunwald” odbyła się 3 maja 1946 roku na Pasiekach we Lwowie.

Opracował: kpt. Józef Halski – żołnierz plutonu „Grunwald”



Klub Żółtego Proporczyka. W mundurze d-cy plut. „Grunwald” 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich AK Władysław Załogowicz. Lwów



Kapitulacja

ANONIM

Wylegli tłumnie na puste ulice
z piwnic - ze schronów...
Z ócz do ócz pytań lecą błyskawice
niewymówionych;

Pytają tłumnie, wśród nagłej ciszy,
dętwęj martwoty;
- Czy huczą bomby? Czemu nikt nie słyszy?
- Gdzie samoloty?

Nie dzwonią szyby...
- Czemu zamilkły działa
przeciwnicze?
Milczą tak wszyscy - że ulica cała
milczeniem - krzyczy!

Sto serc przecuciem strasliwym się zrywa
i w męcę kona...

Na trwogę bije cisza przeraźliwa,
jakby w sto dzwonów!

Wtem słysząc: idą! Dudnią kroki głucho
wciąż bliżej, szerzej -
Zadrżały serca wnet nagłą otuchą:
- Nasi! Żołnierze!

Środkiem ulicy cały oddział kroczy -
- To nasi! Oni!
Tłum wbił w nich - milcząc - przerażone oczy:
Byli - bez broni!!!

I szept się zerwał - rósł - i olbrzymiał,
jak detonacja...
A to wargami szło w krąg zbierałymi;
Ka-pi-tu-la-cja-!!!!

Lwów 22 IX 1939,

z tomu „Śpiew wojny”, Lwów 1944

Ocalić od zapomnienia

RAFAŁ PAZIO

Tradycja i wiara nakazują, aby oddawać zmarłym, także ofiarom narodu, odpowiednią cześć. Niestety, władze Rzeczypospolitej nie zaplanowały godnego uczczenia wymordowanych w Krwawą Niedzielę na Wołyniu. Naród jednak nie zapomniał

W tym roku przypada 69. rocznica wymordowania księży i wiernych świeckich w kościołach rzymskokatolickich na Wołyniu. Rzeź miała miejsce 11 lipca 1943 r. Ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski zachęcał wszystkich, z którymi utrzymuje kontakty, aby w tym dniu zapalili znicze w miejscach pamięci narodowej. Także 11 lipca o godz. 21.00 w swoich oknach.

Obchody

W sobotę 7 lipca klub „Samborzan” Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Oświęcimiu - w imieniu środowisk kresowych - zorganizował uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej dedykowanej Polakom pomordowanym przez nacjonalistów ukraińskich na wschodnich Kresach II Rzeczypospolitej Polskiej w czasie II wojny światowej. W wielu Kościołach Polski (Gliwice, Tychy, Pyskowice, Myszków, Zamość, Legnica) zostały odprawione msze św. za ofiary OUN-UPA. 9 lipca o godz. 18.00 w Essen (Niemcy) została odprawiona msza św. w Polskiej Misji Katolickiej.

We wtorek, 10 lipca, w Przemyślu, Towarzystwo Przyjaciół Nauk zorganizowało Wieczór Kresowy z projekcją filmu pt. „Było sobie miasteczko” z udziałem reżysera filmu Macieja Wojciechowskiego. Film poświęcony jest zagładzie Kisielina na Wołyniu. W lipcu i sierpniu 1943 r. Ukraińcy zamordowali ponad 600 mieszkańców parafii Kisielin. Historię miasteczka i okolicznych wsi udokumentował Włodzimierz Sławosz Dębski, ojciec znanego kompozytora Krzesimira Dębskiego. W filmie zrealizowanym przez Telewizję Polską o Kisielinie opowiadają członkowie rodziny Dębskich oraz Ukraińcy, obecni mieszkańcy wsi Kisielin. Opowieści o dawnym i współczesnym Kisielinie towarzyszy muzyka Krzesimira Dębskiego z oratorium „Kres Kresów”.

W dzień zagłady

11 lipca w Niemodlinie zorganizowano uroczystości pod pomnikiem na placu Obrońców Przebraża (wieś na Wołyniu, która obroniła się przed UPA). W Krakowie zorganizowano modlitwę pod pomnikiem Ofiar Ludobójstwa na Kresach Wschodnich na Cmentarzu Rakowickim. Po uroczystości także odbyła się projekcja filmu „Było sobie miasteczko”.

Uroczystość została zorganizowana także w miejscowości Kędzierzyn-Koźle. Odbyła się msza święta w kościele pod wezwaniem św. Zygmunta i św. Jadwigi Śląskiej w intencji Polaków pomordowanych na Kresach Wschod-

nich II RP. Po mszy uczestnicy przemaszzerowali z kampanią honorową i orkiestrą oraz pocztami sztandarowymi do Publicznego Gimnazjum Nr 1 im. Orłąt Lwowskich, pod tablicę upamiętniającą ludobójstwo dokonane na Polakach na Kresach. Mszę zorganizowano także w Wieliczce.

W Sopocie zorganizowano koncert rocznicowy w kościele św. Andrzeja Boboli. Koncert ten, w ramach Wieczorów Muzycznych, był przypomnieniem i chwilą zadumy nad tragedią Polaków i obywateli polskich wielu narodowości. Przypomniano też poezję Zygmunta Rumla - emisariusza Rządu Londyńskiego do rozmów z UPA, bestialsko zamordowanego 10/11 lipca 1943 r.

W Tarnowie zaprezentowano specjalny spektakl Teatru Nie Teraz pt. „Ballada o Wołyniu” i zorganizowano uroczystości przy Kurhanie Kresowym na Starym Cmentarzu.

Przestrzeń wolności

W Polsce mamy do czynienia także z rzeczywistością, która nie podlega centralnemu sterowaniu. Przywołanie powyższych wydarzeń pokazuje, jak wiele można zrobić, aby ocalić od zapomnienia to, co bolesne w naszej historii.

*Przedruk z gazety „Dobry Znak” 13(95)2012
za zgodą Autora.*



Spacerkiem po Kresach



Krzemieniec. Wnętrze Muzeum Słowackiego

11 lipca 1943 roku rozpoczęła się masowa akcja ludobójcza przeciwko ludności polskiej, przeprowadzona przez Ukraińską Powstańczą Armię (UPA) na Wołyniu, określana mianem rzezi wołyńskiej. W 69 rocznicę zbrodni
- staramy się upamiętnić ofiary i domagać się potępienia sprawców.



Marsz pamięci w rocznicę Krwawej Niedzieli na Wołyniu

11 lipca 2012 r. Marszem pamięci spod gmachu PAST-y pod tablicę upamiętniającą zamordowanych przez Ukraińską Armię Powstańczą, zapaleniem zniczy i złożeniem kwiatów uczczono w środę w stolicy 69. rocznicę tzw. Krwawej Niedzieli, która rozpoczęła rzeź wołyńską.

- Ideą marszu jest upamiętnienie 130 tys. ofiar ludobójstwa OUN-UPA na terenie Wołynia i południowo-wschodnich województw przedwojennej Polski. Uważamy, że są to ofiary niechciane i jest to nie tylko zbrodnia, która nie została ukarana, ale wręcz się ją z pamięci wymazuje. Nie ma jej także w podręcznikach historii - powiedział Aleksander Szycht ze stowarzyszenia Memoriae Fidelis, organizującego marsz.

Jego zdaniem, 11 lipca jest, obok 1 i 17 września czy 11 listopada jedną z ważniejszych dat w naszej historii. - Niestety do tej pory parlamentarzyści nie uchwalili żadnego przepisu, który by czcił tę rocznicę. Mamy nadzieję, że to się zmieni. W marszu uczestniczą weterani pamiętający tamte wydarzenia, członkowie rodzin ofiar, a także młodzież - mówił Szycht.

Wśród przybyłych na marsz był m.in. kompozytor Krzesimir Dębski, którego dziadkowie zginęli z rąk UPA. - Pochodzę z rodziny dotkniętej tymi strasznymi zbrodniami, przez które nie miałem możliwości poznać moich dziadków. Babcia była Ukrainką i mimo to została zamordowana przez nacjonalistów, a jej jedyną winą

było zapewne to, że wyszła za Polaka. Przyszedłem tu by uczcić pamięć ofiar i przypomnieć o tamtych wydarzeniach. Mam nadzieję, że takie marsze przyczynią się do zwiększenia wiedzy i świadomości tamtych wydarzeń - podkreślił Dębski.

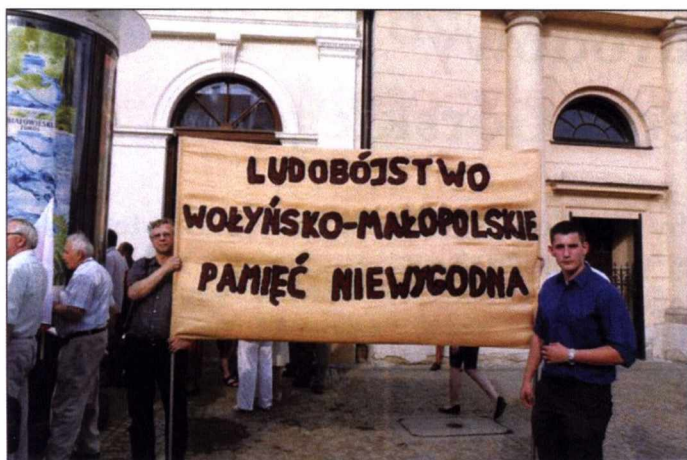
Uczestnicy marszu, których jak oceniła policja było ok. 150, przeszli spod gmachu PAST-y na Krakowskie Przedmieście pod tablicę upamiętniającą zamordowanych przez Ukraińską Armię Powstańczą. Nieśli transparent z napisem "Ludobójstwo wołyńsko-małopolskie. Pamięć niewygodna", plakaty z apelem "Wołyń '43. Pamiętaj pamiętać" oraz flagi narodowe. W marszu wzięli udział m.in. posłowie PiS Dorota Arciszewska-Mielewczyk i Artur Górski. Pod tablicą złożono kwiaty i zapalono znicze, a pamięć ofiar uczczono minutą ciszy.

11 lipca 1943 r. rozpoczęła się masowa akcja przeciwko ludności polskiej przeprowadzona przez Ukraińską Powstańczą Armię (UPA) na Wołyniu, określana mianem rzezi wołyńskiej. Tego dnia, nazwanego później Krwawą Niedzielą, zaatakowano ludność z blisko 100 polskich miejscowości. Historycy oceniają, że podczas rzezi wołyńskiej zginęło od 30 do 60 tys. Polaków. Strona ukraińska ocenia swoje straty na 10-12, a nawet 20 tys. ofiar, przy czym część ofiar zginęła z rąk UPA za pomoc udzielaną Polakom lub odmowę przyłączenia się do sprawców rzezi.

11 lip, 21:03 Źródło: PAP

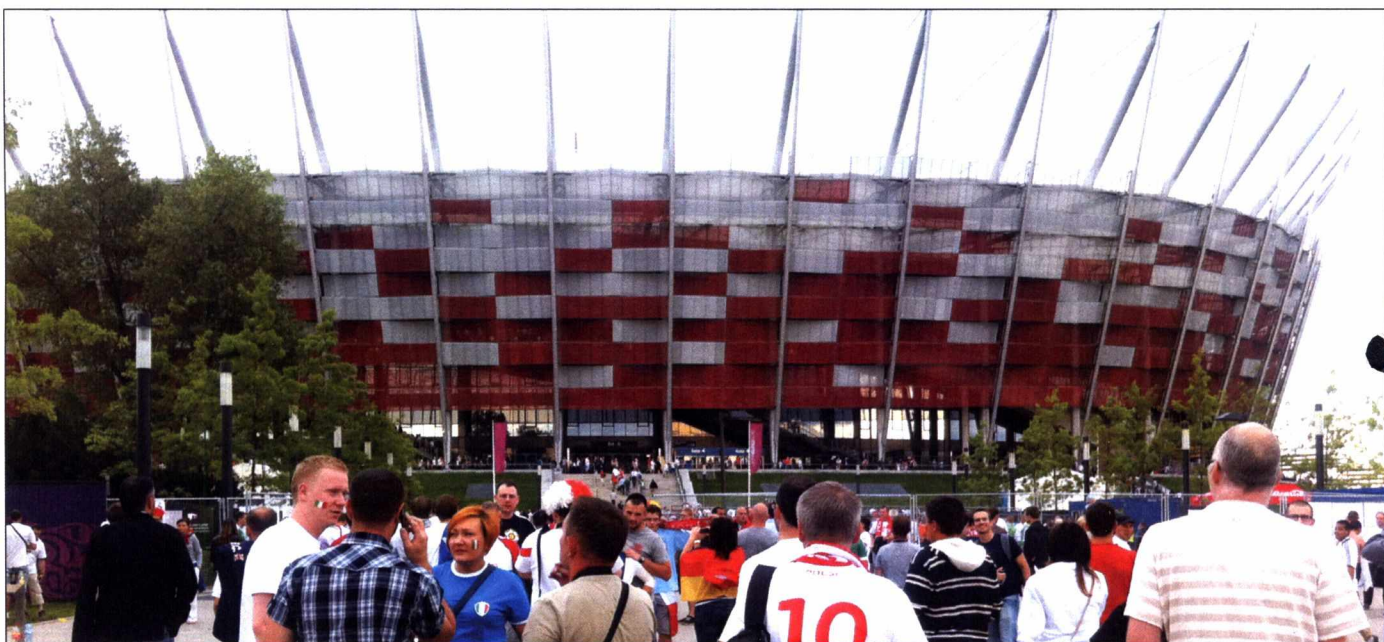
Marsz pamięci – fotoreportaż





Stadion Narodowy imienia Kazimierza Górskiego

Sejm RP przyjął przez aklamację uchwałę, by Stadion Narodowy w Warszawie nosił odtąd imię najwybitniejszego trenera polskiej piłki nożnej wszechczasów - Kazimierza Górskiego



Kazimierz Górski (ur. 2.03.1921 we Lwowie - zm. 23.05.2006 w Warszawie) zaczął grać w piłkę nożną w RKS we Lwowie pod pseudonimem „Syrenka”. Był wówczas uczniem IX klasy, a gimnazjalistom nie wolno było grać w piłkę. Po wojnie grał w „Legii” Warszawa a z czasem objął funkcję trenera kadry narodowej. Był wspaniałym, serdecznym, skromnym człowiekiem, twórcą największych sukcesów w historii polskiego futbolu. Nasi piłkarze zdobywali medale na olimpiadach, mistrzostwach świata i Europy w uznaniu ogromnych zasług Kazimierz Górski otrzymał z rąk Prezydenta RP najwyższe polskie odznaczenie Order Orła Białego.

Wszędzie, zawsze podkreślał, że urodził się we Lwowie. Był wieloletnim członkiem Zarządu Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Uczestniczył w spotkaniach lwowiaków organizowanych nie tylko przez Oddział Stołeczny ale także przez inne Oddziały w Polsce. Otrzymał Złotą Odznakę TMLiKPW. Pochowany został w Alei Zasłużonych na Powązkach Wojskowych.



Po raz dwunasty na kresy wyruszył Motocyklowy Rajd Katyński

ANNA OSTROWSKA



W sobotę, 1 września o godzinie 9.00 uroczystością na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie rozpoczął się XII Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński, który potrwa 3 tygodnie.

W tym czasie blisko 70 motocyklistów z Polski i z zagranicy pokona trasę ponad 6 000 km. Oficjalne zakończenie Rajdu nastąpi 22 września o godz. 18.00. Organizatorem XII Rajdu jest Stowarzyszenie Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński.

To już dwunasta podróż motocyklistów na Kresy Rzeczypospolitej, aby uczcić pamięć bohaterów pomordowanych na Wschodzie, spotkać się z żyjącymi tam Polakami oraz zawieźć dary.

Trasa tegorocznego Rajdu prowadzi przez: Litwę, Białoruś, Rosję, Ukrainę i Polskę, a wśród odwiedzanych miejsc znajduje się m.in.: Warszawa – Hajnówka – Giby – Kowno – Kiejdany – Mejszagoła – Glinciszki – Pikliszki – Zułów – Powiewiorka – Podbrodzie – Ponary – Rossa – Wilno – Oszmiana – Lida – Krupa (Krupovo) – Surkonty – Roś – Wołkowysk – Stonim – Baranowicze – Zaosie – Śwież – Nowogródek – Naliboki – Wołożyn – Bogdanowo – Mińsk (Kuropaty) – Chatyń – Mochylew – Lenino – Katyń – Smoleńsk (teren lotniska Siewierni) – Kłuszyn – Miednoje – Moskwa – Kursk – Charków (Piatichatki) – Kijów (Bykownia) – Koziatyń – Chmielnik – Latyczów – Brahiłów – Winnica – Bar – Kamieniec Podolski – Chocim – Jazłowiec – Dytiatyń – Huta Pieniacka – Zadwórze – Lwów – Żółkiew – Krzesimów – Warszawa.

Każda z miejscowości, przez które jedziemy, to kawałek polskiej historii. Wszędzie spotkania z Polakami, z dziećmi w sierocińcach, z mieszkańcami i władzami miast. W Winnicy już po raz trzeci rozegramy mecz piłki nożnej z reprezentacją władz miasta. Odwiedzimy Polskie Termostopy w Dytiatynie i Zadwórze. W Podbrodziu, Bogdanowie, Katyniu, Miednoje czekają nas spotkania z dziećmi w sierocińcach. W Moskwie złożymy wieniec na symbolicznej mogile gen. Leopolda Okulickiego i Stanisława Jasiukowicza na Cmentarzu Dońskim. Złożymy wieńce przyjaciółom Polski: Włodzimierzowi Wysockiemu i Bulatowi Okudżawie **powiedział Wiktor Węgrzyn, komandor Rajdów Katyńskich, ich pomysłodawca i organizator.**

XII Rajd Katyński rozpoczęła uroczystość zorganizowana przez Garnizon Warszawski Wojska Polskiego. Wyjeżdżających żegnali Kresowiaczy, Powstańcy Warszawy, harcerze, a także bliscy osób pomordowanych na Wschodzie. Jak co roku na Placu Piłsudskiego był Prezes Oddziału



Wiktor Węgrzyn komandor Rajdów Katynskich

Łu Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Tegoroczny Rajd obejmuje dwa złoty motocyklowe: w Ponarach pod Wilnem i w Hucie Pieniackiej na Ukrainie. Ponary to miejsce, w którym podczas II wojny światowej Niemcy wraz z litewskimi ochotnikami uśmiercili około 25 tys. Polaków – inteligencję, młodzież, harcerzy. Huta Pieniacka to wioska, w której w 1944 roku 4. Pułk Policji SS składający się z ukraińskich ochotników z SS-Galizien przy udziale UPA wymordował polską ludność cywilną. W tym miejscu stoi dziś symboliczny pomnik z nazwiskami mieszkańców, którzy zginęli. Po raz kolejny motocykliści biorący udział w Rajdzie Katyńskim spotkają tam członków rodzin pomordowanych oraz tych, którzy ocalili.



Anna Ostrowska z najmłodszą rajdowiczką Julią



*Celem Zlotu w Hucie Pieniackiej jest uporządkowanie części Cmentarza Wojskowego w Brodach, bada potrzebne silne ręce, zapal i gorące serca. Tam pozostali nasi bohaterowie, nasi przodkowie, nasi żołnierze, którzy bili się i umierali za wolną Polskę. Choć tyle możemy dla nich zrobić, przywracając im pamięć **powiedział Adam Switalski, komandor III Motocyklowego Zlotu w Hucie Pieniackiej.***

Dla motocyklistów podróż na Kresy jest niezwykłym przeżyciem. Wśród biorących udział są tacy, którzy jadą po raz pierwszy, a do wyjazdu przygotowywali się już od kilku lat.

*Dla mnie Rajd Katyński to podtrzymanie tożsamości narodowej poprzez poznanie historii jadąc do miejsc, w których się ta historia tworzyła **powiedział Krzysztof Butlewski, uczestnik tegorocznego Rajdu, z zawodu informatyk.** Rajd to także, a może przede wszystkim, spotkania, rozmowy z ludźmi żyjącymi na Wschodzie i piękno Kresów, bez których nie byłoby Polski, przynajmniej takiej jaką znamy lub poznać chcemy **dodał Krzysztof Butlewski.***

Warto wspomnieć także o motocyklistkach, które równie dobrze jak mężczyźni – a czasem i lepiej – radzą sobie z trudami podróży.

*Do wyjazdu na Wschód zachęcił mnie mój mąż. 3 lata temu pojechał sam, rok później wybraliśmy się już razem. Przywieźliśmy mnóstwo wrażeń, poznaliśmy wspaniałych ludzi. Przekonałam się o tym, że wyjazd na Wschód uczy pokory, szacunku do siebie, innych uczestników, ale przede wszystkim to poznanie własnej historii, poznanie polskości **powiedziała Dominika Gardzińska, jadąca na Kawasaki GPZ 500.** Wzruszające są momenty, kiedy 3 tys. kilometrów od Warszawy słyszy się polskie pieśni, kiedy słowo „Ojczyzna”, ale i słowo „tęsknota” nabierają sensu, o jakim dotąd uczyliśmy się na lekcjach języka polskiego **przyznała Dominika.***

Jednym z istotnych elementów Rajdów Katyńskich jest wieżenie darów Polakom Wschodzie, w tym polskim dzieciom na Kresach, ich rodzinom i opiekunom. Od kilku lat

środki na ten cel zbierane są wśród motocyklistów podczas zlotów im. Księdza Zdzisława Peszkowskiego na Jasnej Górze. W tym roku na apel Stowarzyszenia dotyczący zbiórki funduszy i darów rzeczowych odpowiedziało bardzo wiele osób. Dzięki tej pomocy Stowarzyszenie Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński w ciągu kilku lat wsparło powstanie bibliotek z książkami w języku polskim, ufundowało kilka pomników Jana Pawła II na Białorusi i Ukrainie, dofinansowało działalność polskich harcerzy na Kresach i pobyt w Polsce dzieci z Białorusi.

*Staramy się, aby do odwiedzanych przez nas na Wschodzie Polaków trafiły pomoce szkolne, zabawki, słodycze. Najważniejsze są jednak polskie książki, których tak bardzo na Kresach brakuje, takie jak m.in.: powieści Sienkiewicza, Słowackiego, czy Mickiewicza – **powiedział komandor Wiktor Węgrzyn.** Należy pamiętać o tym, że Polacy na Kresach doznali olbrzymich represji ze względu na swoją narodowość, bardzo wycierpieli, ale dumni z bycia Polakiem i miłości do Ojczyzny można się uczyć właśnie od nich **dodał Wiktor Węgrzyn.***

XII Rajd Katyński zakończy się 22 września o godzinie 18.00 oficjalną uroczystością na Placu Piłsudskiego przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Organizatorzy serdecznie zapraszają do udziału w uroczystym powitaniu motocyklistów wracających z trasy.

Autorka jest członkiem Stowarzyszenia Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński



Zofia Pilecka, córka Rotmistrza Witolda Pileckiego

„Erynie” kolejna książka Marka Krajewskiego

ANDRZEJ MIERZEJEWSKI

Marek Krajewski jest znanym autorem powieści Kryminalnych. Akcja wielu jego poprzednich książek umiejscowiona została w przedwojennym Wrocławiu. W powieści pt. „Erynie” miejsce akcji zostało przeniesione do Lwowa końca lat trzydziestych. Bohaterem omawianej tu książki jest komisarz policji państwowej we Lwowie Edward Popielski, rozwiązujący skomplikowaną zagadkę kryminalną. Nie zdradzę tu jej szczegółów, by nie odbierać czytelnikom przyjemności jej rozwikłania w trakcie lektury powieści. Ograniczę się jedynie do zasygnalizowania zawartych w niej kapitalnych przykładów charakterystycznego języka lwowskiego półświatka.

Marek Krajewski, urodzony w roku 1966 we Wrocławiu, przyznaje się w wywiadach do osobistej fascynacji Lwowem, miastem rodzinnym swej matki. Powstaje pytanie, skąd autor czerpie doskonałą znajomość realiów przedwojennego Lwowa? Prawdopodobnie, obok tradycji rodzinnych ważną rolę odegrały tu opowieści dawnych mieszkańców Łyczakowa, Zamarstynowa, Kleparowa, Lewandówki, czy innych dzielnic Lwowa, którzy dożywają swych lat m.in. we współczesnym Wrocławiu. A może w czasie wędrówek po obecnym Lwowie, o których opowiada autor w wywiadach, spotkał starszych mieszkańców tego miasta, którzy podzielili się z nim swymi wspomnieniami o okresie międzywojennym i o niepowtarzalnym genius loci tego niezwykłego miejsca?

Jakkolwiek by było, na kartach „Erynii” znajdziemy wzruszające próbki języka lwowskiej ulicy i przedmieść. A oto kilka z nich.

Na początek wypowiedź majstra budowlanego o swych kolegach z pracy:

„Nu to pisz pan, cuzamen do kupy trzech... Tadzio Jojku, malarz, Mundziu Orfin, kamieniarz i Kaziu Sitkiewicz, grabarz. A i Tolku Małeczki, murarz, jak mój Ignac. Oni wszyscy kiedyś robili z Ignacym u jidnegu szmajgelesa na Wulce. A po ruboci przychodzili tu i w karty pugarali, i wcinali precli, i harcycy też troszku pupili. Ali to wszysztku z fasonym.”

A oto wyznanie młodej złodziejki wobec jej pryncypała a zarazem nauczyciela tego mało prestiżowego fachu:

„A wiesz, Marianku, ja osmytrała tego ćwoka, od któregoś nabrał facki. Tu jego portfel i purcygar”.

Wreszcie próbka wypowiedzi kelnera w łyczakowskiej knajpie:

„Szanowny panie kumisarzu... ktoś mi każy poprosić pana kumisarza, aby wyszedł on du piwnicy za barym. Ja bardzo przepraszam pana kumisarza, ale ktoś mi każy i mówi, że pan kumisarz bardzu laskaw”...

Te językowe „smaczki”, na które natrafimy czytając powieść Marka Krajewskiego przenoszą nas do magicznej krainy bałaku. Dzięki temu możemy sobie przez chwilę wyobrazić, że oto wędrujemy ulicami lwowskich przedmieść, zasłuchani w śpiewną mowę batiarów...

Powieść „Erynie” warta jest polecenia nie tylko wielbicielom dobrych kryminałów, ale także miłośnikom niezapomnianego Miasta nad Pełtwią.

„Erynie” Marek Krajewski. Wydawnictwo Znak, Kraków 2010.



TOAST

Z cyklu: IGRASZKI LWOWSKICH BATIARYGÓW.

RYSZARD SZCZEPKU MOSINGIEWICZ

Kresowa chebru, bacznąć ! Szałabojdki w góry!
Zakim „Sto lat” batiarski udśpiwamy chórm
za pumysłnuć spaniałyj naszyj lwoskij braci,
wprzód wypijmy za tegu, co za ćmagy płaci.

--- --- ---

Za nas późnij; Widzimy si częstu i wszędzi.
Wypijmy za tych, chtórych już z nami ni będzi,
bu zapadli w sen wieczny. Nicht ich ni usłyszycy.
- Uczcijmy duszy Ziemi Lwoskij chwilu ciszy...

--- --- ---

Lejci w baniaczki trunyk ! Przyd sobu gu maci.
Ni ma prawa stać pusty stakan w polskiej chaci !

--- --- ---

Czas nam na Ziemi wracać z wysukiegu Nieba;
Umarłych ni wskrzsimsy, a nam żyć putrzeba !
Najży kuždy z nas tera wypić si putrudzi
za tu, aby u steru stali mądry ludzi,
przy chtórych bida z nędzu Polski ni puchłoni
i puwalczu, by Gród Lwa był znowu w Kuroni !

--- --- ---

Śród nas jist sprawidliwuść; Z ubecnycy tu gości
kuždy łał sobi w gardłu ćmagy pu równości.
Trzy baniaczki wystarczu. Aby pacałychy
byzputrzebnij ni byłu – kāsajmy zagrychy,
a na nowu czas przyjdzi pić kulejny flaszki,
na śpiewy, tańcuwani i... lwoski igraszki.

Bytom, w czerwcu 2011

Emilia Chmielowa

Laureatką statuetki Lwa „Semper Fidelis”

HANNA DOBIAS-TELESİŃSKA



Laureatką statuetki Lwa „Semper Fidelis” w roku bieżącym została Emilia Chmielowa, Polka wielce zasłużona dla Kresów.

Emilia Chmielowa urodziła się 19 października 1948 r. we Lwowie, w którym mieszka. Ukończyła studia w Akademii Wychowania Fizycznego we Lwowie.

Emilia Chmielowa jest współzałożycielką Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, która obejmuje zasięgiem teren całego państwa Ukraińskiego. Kadencje Emilii Chmielowej, jako prezesa Federacji, zaowocowały ogromnym rozwojem organizacyjnym, który mocnym akcentem zaznaczył żywą obecność Polaków na Ukrainie.

Pani Emilia Chmielowa znana jest od szeregu lat jako wybitny działacz polskiej mniejszości narodowej na Ukrainie. Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie zrzesza około 18 tys. członków w 134 samodzielnych ośrodkach zarejestrowanych w urzędach administracji lokalnej Ukrainy. Zgodnie z założeniami Statutu, kierowana przez nią organizacja, obejmuje te dziedziny działalności, które sprzyjają koncentracji, konsolidacji i rozwojowi duchowemu i kulturalnemu społeczeństwa polskiego mieszkającego na terytorium Ukrainy.

W swych działaniach Pani Emilia słynie z energii i uporu. Jest inicjatorem oraz konsekwentnym wykonawcą wielu przedsięwzięć. Zapoczątkowana w 1993 r. praca na rzecz integracji szkolnictwa polskiego, uwieńczona została powołaniem i zarejestrowaniem w 1996 r. w Ministerstwie Sprawiedliwości Zjednoczenia Nauczycielstwa Polskiego na Ukrainie. Bezpośrednio angażowała się w powstanie nowych szkół polskich: w Mościskach, Strzelczyskach, Dowbyszu i

Gródku Podolskim. Z roku na rok wzrasta ilość partnerów-oświatowców z Polski chętnych do współpracy z odradzającym się szkolnictwem polskim na Ukrainie.

Wielką wagę Emilia Chmielowa przywiązuje do pracy z młodzieżą, dlatego współorganizuje liczne przedsięwzięcia w różnych regionach Ukrainy: konkursy recytatorskie, spotkania młodzieżowych małych form teatralnych, zawody sportowe, młodzieżowe rajdy turystyczne. Z jej inspiracji założono dwa polskie kluby piłkarskie w Mościskach i Żytomierzu.

Pani Emilia Chmielowa stale promuje kulturę polską. Organizuje i współorganizuje liczne międzynarodowe konferencje naukowe m.in. „Polska droga do Kazachstanu”, „Kultura polska w życiu Ukrainy. Historia, dzień dzisiejszy”, „Ostatnie 10 lat badań nad zabytkami kultury polskiej Ukrainy, Litwy, Białorusi”, także poświęcone Zbigniewowi Herbertowi, Marianowi Hemarowi, Ignacemu Paderewskiemu, Sewerynowi Goszczyńskiemu, Franciszkowi Karpińskiemu, Henrykowi Siemiradzkowskiemu, Jarosławowi Iwaszkiewiczowi, Józefowi Piłsudskiemu i in. Zainicjowała i realizowała wyprawy badawcze na Podole i Żytomierszczyznę (Wołyńskie Polesie), na podstawie których został opracowany przez nią ciekawy materiał poznawczy.

Z jej inspiracji odbyło się siedem edycji Festiwalu Kultury Polskiej na Ukrainie (1996-2008). Dzięki jej zaangażowaniu powstały Domy Polskie w Żytomierzu i Kijowie. Aktywnie uczestniczy w wielu międzynarodowych projektach kulturalnych, naukowych, młodzieżowych. Współorganizuje Rajdy Pamięci.

Emilia Chmielowa pełni rolę pośrednika i inicjatora wielu akcji, przy czym na uznanie zasługuje jej kompetencja, energia i sprawność. Wraz z wieloletnim partnerem, Stowarzyszeniem „Lekarze Nadziei” z Krakowa, inicjuje dwustronne przedsięwzięcia: pomoc lekarska, farmaceutyczna i in. W 2011 r. zaczęto wspólnie realizować program „Powszechna Promocja Zdrowia – Szkół Promujących Zdrowie”. Współorganizowała wiele misji na Ukrainę.

Cała działalność nie byłaby możliwa, gdyby nie nieustanne podróże Emilii Chmielowej po terenie Ukrainy i Polski. Swój czas i obowiązki dzieli między Lwów i Kijów oraz miejscowości zamieszkałe przez Polaków. Do Polski przyjeżdża, by z sukcesem odbyć robocze wizyty w Sejmie, Senacie, MSZ, MKiS, CODN, MEN, Wspólnocie Polskiej w Warszawie i jej Oddziałach, a także w licznych instytucjach.

Jej inicjatywy i działalność znalazły poparcie i uznanie w Senacie RP. Ponad 10 lat, wraz z innymi, starała się o przyjęcie Ustawy RP o Karcie Polaka, jest członkiem Polonijnej Rady Konsultacyjnej przy Marszałku Senatu RP, pełni funkcję sekretarza Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych. Kierowana przez Emilię Chmielową od 1992 r. organizacja

odznaczona została "Srebrnym Polonusem", odznaką "Zasłużony dla Kultury Polskiej", dyplomami Ministra Kultury i Sztuki Ukrainy.

Emilia Chmielowa odgrywa ogromną rolę w integracji środowisk polskich na Ukrainie. Federacja aktywnie uczestniczy w nawiązaniu partnerskich kontaktów między samorządami Ukrainy i Polski, uważając, iż właśnie tego rodzaju współdziałanie sprzyja zbliżeniu polsko-ukraińskiemu. Federacja, nie będąc organizacją polityczną, jest ambasadorem wdrażenia idei, które prowadzą ku nowej formie stosunków między Polską i Ukrainą. Inicjowane przez Emilię Chmielową liczne programy: "Współpraca z Macierzą", regionalny program "Odrodzenie i rozwój Żytomierszczyzny", młodzieżowy polsko-ukraiński "Nowe Partnerstwo", "Młoda Inteligencja w Europie Przemian" realizowane są w kooperacji z licznymi organizacjami i instytucjami w Polsce oraz na Ukrainie. Te i inne inicjatywy znalazły poparcie i uznanie Senatu RP. W 2012 r. została zorganizowana VII edycja studenckiego międzynarodowego polsko-ukraińsko-żydowskiego seminarium "Arka".

Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie jest stałym członkiem Ukraińsko-Polskiego Forum, członkiem Rady Polonii Świata, członkiem Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych. Prezes Emilia Chmielowa jest wiceprzewodniczącą Rady Polonii Świata, członkiem Rady Przedstawicieli Państwowego Komitetu d/s Narodowości i Migracji Ukrainy oraz przy Prezydencie Ukrainy.

2 maja 2011 r., z okazji Dnia Polonii, w Polskiej Ambasadzie w Rzymie, Prezydent Bronisław Komorowski odznaczył panią Emilię Chmielową Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. To zaszczytne odznaczenie Pani Emilia otrzymała za promowanie Polski na świecie oraz za krzewienie polskiej tradycji i kultury.

Pani Emilia Chmielowa była kilkakrotnie gościem naszego Oddziału, także podczas Dni Lwowa i Kresów w Poznaniu.

W uznaniu zasług za swą działalność pani Emilia Chmielowa została odznaczona: odznaką "Zasłużony dla Kultury Polskiej", medalem "Za Zasługi dla Sokolstwa Polskiego", odznaką "Za Zasługi dla Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych", Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, medalem "Pro Memoria", odznaką Państwowego Komitetu Narodowości i Migracji Ukrainy "Za Osobisty Znaczący Wkład w Umacnianiu Pokoju oraz Zgody Między Narodowościami", honorową odznaką Ministra Kultury i Sztuki Ukrainy, dyplomem Rady Mniejszości Narodowych Ukrainy "Za Osiągnięcia w Rozwoju Kultur Mniejszości Narodowych Ukrainy".

Statuetka LWA "SEMPER FIDELIS" zostanie wręczona pani Emilii Chmielowej podczas inauguracji XV Dni Lwowa i Kresów w Poznaniu 15 września b.r. o godz. 17.00 w Sali Białej Urzędu Miejskiego.



Spacerkiem po Kresach



Kamieniec Podolski - zamek

Kronika opolskich organizacji kresowych

JERZY DUDA

Praktycznie nie ma w województwie opolskim takiego miesiąca, by kresowe organizacje nie wystąpiły z jakąś ciekawą inicjatywą, zawsze z myślą o przypomnieniu społeczeństwu miasta i regionu o tym, że pamięć o Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej jest wciąż żywa, że te Kresy były ogromnie ważną częścią kraju, a jego mieszkańcy odgrywali doniosłą rolę w życiu naszego państwa.

A oto przegląd najważniejszych wydarzeń, które miały miejsce w ostatnim czasie.

Uchwała Sejmiku Województwa Opolskiego

24 kwietnia 2012 roku Sejmik Województwa Opolskiego - jako pierwszy w kraju - ustanowił, że dzień 11 lipca, tu w naszym województwie będzie Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Wybór dnia nie był przypadkowy, bo to właśnie w niedzielę 11 lipca 1943 roku miało miejsce apogeum zbrodni na Wołyniu. Ukraińscy nacjonaliści, zbrodniarze wywodzący się z OUN i UPA zaatakowali Polaków w 167 miejscowościach. Mordowano niewinnych w domach i w kościołach, poddawano najokrutniejszym torturom, nie oszczędzono nikogo, wielu spalono żywcem. Według niepełnych danych na Kresach Wschodnich męczeńską śmierć poniosło dwieście tysięcy Polaków.

Uchwałę o ustanowieniu Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa na Kresach Wschodnich radni Sejmiku przyjęli przez aklamację, na stojąco. W tej części sesji sejmikowej licznie uczestniczyli reprezentanci kresowych organizacji. Oddano także hołd żołnierzom Samoobrony Kresowej, Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich, którzy podejmowali bohaterką walkę w obronie polskiej ludności cywilnej.

Uchwała została przesłana do Marszałka Sejmu RP, a także do Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego, do Premiera Donalda Tuska oraz do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdana Zdrojewskiego z wnioskiem o podjęcie prac zmierzających do ustanowienia dnia 11 lipca w każdym roku Ogólnopolskim Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej.

Premiera sztuki „Dwanaście stacji”

22 czerwca 2012 roku w opolskim Teatrze im. Jana Kochanowskiego odbyła się premiera sztuki Tomasza Różyckiego „Dwanaście stacji”. Jest to przeniesiony na scenę epicki poemat opisujący przygotowania do nostalgicznej wyprawy dawnych mieszkańców Kresów Wschodnich, obecnie obywateli Opola do krainy dzieciństwa i młodości. Sztukę wyreżyserował dyrektor Starego Teatru w Krakowie Mikołaj Grabowski. To było drugie już przeniesienie poematu na

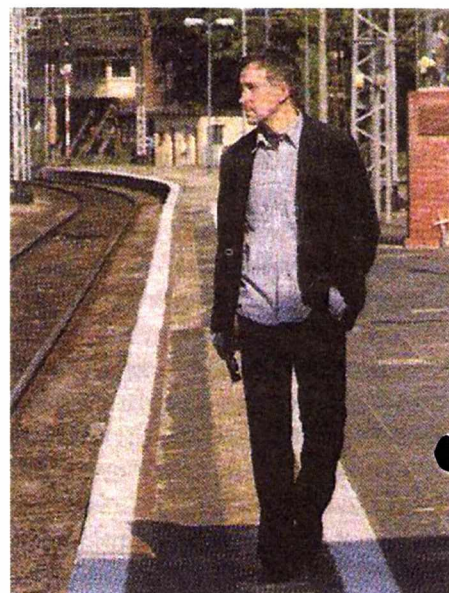
sceniczne deski, pierwsze miało miejsce właśnie w Starym Teatrze, reżyserowała Eva Rysova, adaptował Mateusz Paćka.

Tomasz Różycki urodził się w 1970 roku w Opolu. Jest absolwentem filologii romańskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Aktualnie jest pracownikiem naukowym Uniwersytetu Opolskiego. Wydał następujące zbiory poetyckie: „Vaterland” (Łódź 1997), „Anima”

(Kraków 1990), „Chata umaita” (Warszawa 2001), „Świat i antyświat” (Warszawa 2003), „Wiersze” (Warszawa 2004), „Dwanaście stacji” (Kraków 2004), „Kolonie” (Kraków 2006). Za poemat „Dwanaście stacji” otrzymał w 2005 roku prestiżową literacką Nagrodę Kościelskich. Dwukrotnie – w 2005 i 2007 roku – nominowany do „polskiego Nobla literackiego” – Nagrody Nike.

W kwietniu 2010 roku został laureatem nagrody „3 Quarks Daily” przyznanej w Nowym Jorku za „znalezione w Internecie perełki literackie, poetyckie, naukowe, polityczne czy związane z szeroką kategorią sztuki”. Największą liczbę głosów internautów – spośród wielu setek propozycji – uzyskał wiersz Tomasza Różyckiego „Spalone mapy” z tomu „Kolonie”:

*„Pojechałem na Ukrainę, to był czerwiec
i szedłem po kolana w trawach, ziola i pyłki
krążyły w powietrzu. Szukałem, lecz bliscy
schowali się pod ziemią, zamieszkali głębiej
niż pokolenia mrówek. Pytałem się wszędzie
o ślady po nich, ale rosły trawy, liście
i pszczoły wirowały. Kładłem się więc blisko
twarzą do ziemi i mówiłem to zakęcie –
możecie wyjść, już jest po wszystkim. I ruszała się
ziemia, a w niej krety i dżdżownice, i drżała
ziemia i państwa mrówek roily się, pszczoły
latały ponad wszystkim, mówiłem wychodźcie,
mówiłem tak do ziemi i czułem jak rośnie
trawa ogromna, dzika wokół mojej głowy”.*



Wystawa „Z kresowego albumu”

Pół tysiąca zdjęć i dokumentów obrazujących życie mieszkańców Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej zgromadzono na wystawie „Z kresowego albumu” otwartej 15 czerwca 2012 w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Emanuela Smolki w Opolu. Niezwykle przyjazny wszelkim przedsięwzięciom kresowych stowarzyszeń dyrektor WBP mgr Tadeusz Chrobak przemawiając na wernisażu wystawy podkreślił, że w założeniach wystawa miała mieć charakter bardzo osobisty i unikatowy, stąd pomysł, aby do jej współtworzenia zaprosić mieszkańców Opolszczyzny. Odzew przeszedł wszelkie oczekiwania. Kresowianie dostarczyli kilka tysięcy pamiątek, z których ponad pięćset znalazło swoje miejsce na pięknie i oryginalnie - przez mgr Barbarę Giedrojc i mgr Mirosławę Koćwin z Oddziału Zbiorów Specjalnych i Zabytków WBP - zaprojektowanej i przygotowanej wystawie. Są na niej głównie zdjęcia, dokumenty, świadectwa szkolne, dyplomy, akty chrztu, ale także modlitewniki, książki, czasopisma, druki ulotne, wszystko to pieczołowicie w rodzinnych archiwach przechowywane pamiątki.

Zaprezentowano też przedwojenne czasopisma wyróżniające się staranną szatą edytorską, n.p. „Wschód Polski” dwutygodnik polityczny z 1920 roku z artykułami Oskara Haleckiego i Melchiora Wańkowicza, czy też „Litwę” – „wychodzącą nieperiodycznie” z 1918 roku, w której zamieszczono protest: *„...Na rzecz nieistniejącego państwa Ukrainy oderwano od Polski Ziemię Chełmską, część województw podlaskiego i lubelskiego, polską część Wołynia, a od Litwy odcięto prawie całą okupowaną część województwa brzesko – litewskiego (Polesie). Ukraina dostaje ziemie, których nigdy nie miała...”* To takie twarde przypomnienie w jakich warunkach rodziła się niepodległa Polska.

Zwraca uwagę pięknie wydany druk z 1895 roku z Żytomierza „Wielki i Święty Tydzień. Nabożeństwa Wielkiego Tygodnia”.

Swoje rodzinne pamiątki na rzecz uświetnienia pięknej wystawy przekazali m. in.: Bolesław Malczewski – Baranowicze, Wanda i Zbigniew Nowiccy – Dederkały i Brzeżany, Jolanta Kołodziejska, Krystyna Dobosiewicz, Joanna Raczynska – wszystkie Lwów, Barbara Bukład – Kołomyja i Buczacz, Grażyna Pałasz – Krzemieniec, Irena Holińska – Stryj, Huculszczyzna, Wacław Gąsiorowski – Czortków, Bogusława Różycka – Stanisławów, Władysław Kuryło – Nadwórna.

Niezwykle ciekawy jest piękny, bogato zdobiony dyplom „Zaświadczenie wyzwolin”, wydany w 1901 roku w Stryju podpisany przez mistrza piekarskiego Adolfa Reifa, który potwierdza, że: *„...Franciszek Klucznik sztuki piekarskiej dobrze się wyuczył, Przez cały czas nauki do szkoły niedzielnej pilnie uczęszczał, zasady religii dobrze sobie przywłaszczył, obowiązki ku mnie i całemu domowi tak wiernie wypełniał, iż jego dobrym postępowaniem spowodowany, wspomnianego towarzysza wyzwalam, polecając jego wszystkim Szanownym Współobywaczom...”*. Naukę zawodu wyzwolony piekarz odbył w latach 1898 – 1901.

Wystawę uzupełniło ponad 100 starych, z początków XX wieku pocztówek dawnych polskich miast kresowych.

Otwarcie wystawy było pierwszą częścią, wstępem do III Opolskich Dni Kresowych, w których licznie wzięli udział członkowie kresowych stowarzyszeń z terenu całego województwa. W roztawionych w ogrodach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej namiotach odbyła się kresowa biesiada z pierogami i gołąbkami w roli głównej. Wspólnie śpiewano wiele kresowych piosenek, kilkakrotnie „Tylko we Lwowie”. Podobnie jak i w latach ubiegłych była to bardzo udana impreza. Było miejsce na wspomnienia i bardziej współczesne refleksje i solenne postanowienie: za rok ponownie wszyscy spotykamy się na czwartych już Opolskich Dniach Kresowych

Kronikarz kresowych losów



12 lipca 2012 roku na Cmentarzu Komunalnym w Brzegu pożegnano mgr Tadeusza Bednarczuka. W nekrologu zamieszczonym w „Nowej Trybunie Opolskiej” burmistrz miasta Wojciech Huczyński napisał, że zmarły był: *„...zasłużonym brzeżaninem, dziennikarzem, pedagogiem, wychowawcą młodzieży*

i społecznikiem, Osobą, która ze swojej pasji uczyniła życiową misję, wzbogacając dorobek Brzegu i całego regionu, człowiekiem, z którego twórczości czerpać będą przyszłe pokolenia...”

Urodził się w 1931 roku w Grabowcu pod Tarnopolem.

Po latach wspominał: *„...Moje losy obrazują dolę całego mojego pokolenia, pokolenia któremu dzieciństwo zabrała wojna, a młode charaktery kształtowała obca ideologia. Niejednokrotnie nie można się jej było przeciwstawić...”*

W 1952 roku podjął studia polonistyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej we Wrocławiu, którą to uczelnię – ku całkowitemu zaskoczeniu studentów - w 1954 roku przeniesiono do Opola. O tym wydarzeniu tak opowiadał: *„...Głośno o tych przenosinach zrobiło się wiosną 1954 roku. Początkowo traktowaliśmy to jak złośliwą plotkę...Bo czymże w porównaniu z akademickim, wręcz mitycznym miastem jakim był Wrocław, było małe, prowincjonalne Opole? Te przenosiny wydawały się nam nieporozumieniem, studenci i pracownicy naukowci pukali się w czoło...”*¹.

¹ Barbara Stankiewicz: „Magister nr 1”. „Indeks” nr 7/8 z VII 2003. Str. 28.

W 1956 roku uzyskał dyplom magistra filologii polskiej. Był to pierwszy dyplom magisterski w historii opolskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. W tym miejscu koniecznie trzeba przypomnieć niezwykle ważne i ważne słowa pierwszego – z wyboru – rektora Uniwersytetu Opolskiego prof. dr hab. Franciszka Marka: „...*To profesorowie wrocławscy, przeważnie lwowskiego pochodzenia założyli także Wyższą Szkołę Pedagogiczną, która w 1954 roku przeniesiona została z Wrocławia do Opola, a po czterdziestu latach awansowała do rangi Uniwersytetu Opolskiego...*”².

Bezpośrednio po studiach Tadeusz Bednarczuk podjął pracę nauczycielską. Przez cały okres pracy pedagogicznej związany był z oświatą rolniczą województwa opolskiego. Był nauczycielem w Zespołach Szkół Rolniczych w Grodkowie, Polanowicach i Oleśnie. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych minionego wieku kierował Zespołem Szkół Rolniczych w Żłobiznie koło Brzegu. Ze wzruszeniem wspominają go wychowankowie: „*był wspaniałym polonistą uczył szacunku do narodowej, polskiej literatury, szacunku dla słowa*”. Wspólnie z żoną Łucją przygotował na sześćdziesięciolecie Zespołu Szkół Rolniczych w Oleśnie znakomitą monografię tej placówki.

W 1972 roku podjął pracę dziennikarską w „Trybunie Opolskiej” (potem „Nowej Trybunie Opolskiej”), szefował działowi dziennika zajmującego się problematyką oświatową i kulturalną, współpracował także z prasą lokalną. Był współzałożycielem „Gazety Brzeskiej”, publikował także na łamach „Magazynu Brzeskiego” i „Panoramy Powiatu”. Ostatnie dwadzieścia lat swojego życia poświęcił pisarstwu, dzięki któ-

remu ocalał i utrwalił bezcenne wspomnienia dawnych miesz-

² Stanisław Gawlik (redakcja): „Oświata i kultura na Śląsku Opolskim. 1945 – 1995. Opole 1995 Uniwersytet Opolski. Str. 25.

kańców Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. Do najważniejszych Jego prac zaliczyć należy: „*Był taki czas*” (2000), „*Szumi pamięci wiatr*” (2003), „*Kresy. Czas wygnania i zagałdy*” (2006), „*Tarnopolskie rachunki krzywd*” (2010). Tyimi książkami spłacał dług wdzięczności krajowi lat dziecinnych. Publikował także na łamach czasopism kresowych.

Związany w czasach młodości i przez całe dorosłe życie ze Śląskiem Opolskim, z właściwą Mu pasją przywracał pamięć o jego przeszłości. W współdziałaniu z Instytutem Śląskim w Opolu opublikował m.in.: „*Jakub Kania. Moje wspomnienia*” (1968), „*Olescy powstańcy*” (1968), „*Polski Król z Mateczka*” (1970), „*Nasze Olesno*” (2006), „*Ksiądz Prałat Kazimierz Makarski*” (2006), „*Brzeżanie*” (2008).

Powszechnie lubiany, za swoją niezwykle serdeczność i otwartość, był uznanym autorytetem w każdym środowisku, w którym przyszło Mu działać. Swoim przykładem i entuzjazmem zachęcał wszystkich do tego, by każdą działalność dla dobra drugich traktować w kategoriach odpowiedzialnej służby społecznej.

Za wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej i działalności społecznej został odznaczony m. in.: Krzyżem Kawalerskim OOP, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury, Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Otrzymał Nagrodę Marszałka Województwa Opolskiego. W 2010 roku społeczność miasta Brzegu nadała mu tytuł „Człowieka Roku” i przyznała najwyższy lokalny laur „Złote Kotwice”.

Na Wieczną Służbę odszedł niezwykle człowiek, wielki bard Kresów Wschodnich. Niewielu potrafi tak jak On pięknie pisać o Kresach, które były Jego wieczną tęsknotą.

Jerzy Duda



Nachtigall

Kiedy do tego miasta wkroczyła nienawiść
miała ręce zajęte szybkostrzelną bronią
a oczy - listę pełną nazwisk i adresów

Kiedy do tego miasta wkroczyła nienawiść
przybrała śpiewne imię - „Nachtigall”

Imię słowika który śpiewa nocą

Ale tu nocą nienawiść łomotała w drzwi

Nie - nie patrz oknem na ulicę

gęstą od żandarmów i ich psów

od ciężarówek w których jest jeszcze miejsce

- one odjadą stąd pełne do ostatniego człowieka

pod eskortą nienawiści z uniesioną bronią

Słuchać kroki na schodach

już coraz bliższe twoich drzwi

W Wuleckim Wąwozie biel brzozy przebijają przez noc
one bielsze od wapna którym spryskano dół
głębszy od najgłębszej przepaści

W Wuleckim Wąwozie nienawiść podnosi broń do oka
czeka na sygnał - na słowo komendy

i słowo to pada a pod nim pada człowiek

a ten błysk - nie - to nie świt

to jeszcze mroczniejsza noc

to noc nocy - noc która nie przestanie być nocą

Nad dołem pochyla się cieniem brzozy Villon

i Molier i Pascal i Jean-Baptiste Rousseau

Pokłonił się Wolter i Diderot

Cień Musseta zdjął kapelusze

Proust zatyka uszy

W żelaznym gąszczu nocą śpiewa Nachtigall

w germańskim narzeczu

Tadeusz Śliwiak

Zmarł Eugeniusz Cydzik – Kustosz Pamięci Narodowej



17 września 2012 r. we Lwowie zmarł Eugeniusz Cydzik opiekun polskich mogił na Ziemi Lwowskiej. Był jednym z inicjatorów odbudowy Cmentarza Obrońców Lwowa oraz upamiętnienia profesorów lwowskich zamordowanych w lipcu 1941 r. przez SS. Miał 90 lat.

Eugeniusz Cydzik urodził się 26 grudnia 1921 r. w Misiewiczach koło Grodna. Tu też należał do harcerstwa, przeszedł pełny kurs przysposobienia wojskowego. Po wybuchu II wojny światowej 1 września 1939 r. zgłosił się na ochotnika do wojska. Został przyjęty do służby pomocniczej w Grodnie. Po 17 września 1939 r. brał czynny udział w obronie miasta. Po kapitulacji Grodna wyjechał i ukrywał się pod Warszawą. Do Grodna wrócił w 1941 r. W 1942 r. wstąpił do ZWZ/AK. Służył w BIP, potem w Kedywie. Był bardzo aktywny. Gromadził broń, wystawiał fałszywe dokumenty, był zwiadowcą. Walczył w oddziałach partyzanckich w Zgrupowaniu Nadniemeńskim. W 1945 r. został aresztowany, skazany na 15 lat katorgi i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich. Przebywał w więzieniu w Grodnie potem w Moskwie. Wyrok odbył w Workucie, gdzie pracował początkowo przy robotach ziemnych w tundrze, później w kopalni węgla i jako elektryk w łazrze dla więźniów politycznych. Tam ożenił się z Czesławą Hnatów. Zwolniony został w 1956 r. Do 1957 r. pracował jako wolny robotnik. Po zwolnieniu żony wyjechali do Lwowa. Tu Eugeniusz

Cydzik był bardzo aktywny w środowisku polskim. Razem z żoną zainicjował m.in. odbudowę Cmentarza Obrońców Lwowa. Prace porządkowe na nim rozpoczął już na początku lat 80. Czesława i Eugeniusz Cydzikowie byli najbardziej zaangażowani w opiekę nad polskimi mogiłami i miejscami pochówku Polaków we Lwowie i na Ziemi Lwowskiej. Wbrew wielu trudnościom i przeszkodom ratowali od zniszczenia polskie mogiły i miejsca pamięci. Państwo Cydzikowie, a wraz z nimi wielu innych lwowskich Polaków, własnoręcznie usuwali gruzy i śmieci. Pani Czesława Cydzik osobiście wykonywała cegielki, których sprzedaż zasilala fundusz odbudowy cmentarza. Byli także jednymi z inicjatorów ustawienia w 1995 r. na Wzgórzach Wuleckich, w miejscu kaźni profesorów uczelni lwowskich, pomnika: betonowego nagrobka i żelaznego krzyża. W 2006 r. Eugeniusz Cydzik z żoną Czesławą został laureatem nagrody „Kustosz Pamięci Narodowej” przyznawanej przez Instytut Pamięci Narodowej osobom szczególnie zasłużonym dla dokumentowania najnowszej historii i ocalania pamięci historycznej. W 1984 r. powołał do życia Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi, przez trzy kadencje był wybierany na prezesa tego Towarzystwa, a od 1991 r. był jego Honorowym Prezesem.

Żona Czesława zmarła w 2008 r. Przed wojną studiowała w Lwowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Była plastyczką, a z zamiłowania, po ojcu, wykształconym ogrodniku, znawczynią roślin, które sprowadzała z całego niemal świata. W czasie wojny we Lwowie wstąpiła do AK, nosiła pseudonim „Krystyna”, przenosiła broń, brała udział w ostrych akcjach. Po aresztowaniu była przesłuchiwana na Kadeckiej 20, przebywała w więzieniu na Łąckiego. Zesłano ją na dwadzieścia lat do Workuty. Tu doceniono jej zdolności plastyczne, wykorzystywano do wykonywania portretów i innych prac plastycznych, co powodowało, że nie musiała pracować w kopalni. Na zesłaniu poznała Eugeniusza Cydzika, pokochali się i wkrótce się pobrali. Po śmierci Stalina nastąpiła „odwilż”, która spowodowała zmniejszanie kar dla więźniów.

Państwo Cydzikowie, pomimo zsyłek, tortur, szykan stworzyli piękny polski dom we Lwowie, zachowali kulturę, porządek, ład, harmonię, dochowali wierności starym, dobrym obyczajom i polskim tradycjom. Słowa „Bóg, Honor, Ojczyzna” w ich domu miały wysoką rangę i znaczenie.

Eugeniusz Cydzik jest wielkim przykładem miłości do Ojczyzny. Wieczne odpoczywanie racz Mu dać Panie...

Hanna Dobias-Telesińska

Pamięci Księdza Janusza Popławskiego



W tym roku 9 sierpnia minęła 10 rocznica śmierci księdza Janusza Popławskiego, wieloletniego prezesa Oddziału Stołecznego TMLiKPW. Ksiądz Janusz Popławski urodził się w 1922 roku na Wołyniu. Do szkół chodził we Lwowie. Seminarium ukończył w Lublinie, studia teologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. 24 lipca 1948 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Kilka lat wykładał historię literatury polskiej w Seminarium Salezjańskim, potem rozpoczął pracę duszpasterską. Od 1985 roku będąc na emeryturze zamieszkał w Laskach. Spoczywa na tamtejszym cmentarzu.

Po powstaniu TMLiKP-W został kapelanem Oddziału Stołecznego a później całego Towarzystwa oraz członkiem Zarządu Głównego. Był ogromnie poważany i szczerze lubiany nie tylko przez członków naszego Oddziału ale i przez całe środowisko kresowiaków. Odznaczony został Złotą Odznaką TMLiKPW.

Kultywując pamięć o księdzu Januszu Popławskim, 11 sierpnia w Laskach w kaplicy pw. Matki Bożej Anielskiej odbyła się Msza św. w Jego intencji, którą celebrował ksiądz Kazimierz Olszewski. Po mszy odbył się krótki program artystyczny w wykonaniu artystów warszawskich. Jolanta Fijałkowska przeczytała fragmenty wiersza Mariana Hemara "Strofy lwowskie", a Tadeusz Adamczyk (baryton) zaśpiewał pieśń "Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa".

Uroczystość zakończyła się na cmentarzu, gdzie po Mszy św. Członkowie naszego Oddziału złożyli kwiaty i zapalili znicze na grobach księdza Janusza i Jerzego Michotka.

J.F.

Fotoreportaż Edward Kurkowski



Laski - 11.08.2012 r.



Laski - 11.08.2012 r.



Laski - 11.08.2012 r.



Laski - 11.08.2012 r.



11.08.2012 r.



Laski - 11.08.2012 r.



Laski - 11.08.2012 r.



11.08.2012 r.



Laski - 11.08.2012 r.



Laski - 11.08.2012 r. - u Jurka



Laski - 11.08.2012 r. - u Jurka



Laski - 11.08.2012 r. - u Jurka

Wspomnienie o płk mgr. inż. Mieczysławie Turynie

STANISŁAW LESZCZYŃSKI

Mija już rok od śmierci Kolegi Mieczysława – Członka Zarządu Klubu Stanisławiaków działającego w ramach Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich. Kolega Mieczysław był nadzwyczaj aktywnym członkiem naszego Klubu. Pochodził z okolic dla nas wszystkich rodzinnych, doskonale znał obszar Karpat Wschodnich, które zwiedzał w latach młodości. Był dla większości z nas „krynicą wiedzy”. W swoich ciekawych pogadankach w czasie comiesięcznych zebrań klubowych i wspólnych wycieczek potrafił z wielką swadą przekazać nam najważniejsze fakty i zdarzenia z tych stron tak niezwykle nam bliskich.

Kolega Mieczysław urodził się w Stanisławowie 2 września 90 lat temu w rodzinie kolejarskiej. Ojciec Jego był inżynierem budowy mostów i wiaduktów kolejowych, pracującym na odpowiedzialnym stanowisku w ówczesnej Dyrekcji PKP w Stanisławowie. Mieczysław w wieku 6 lat – został zapisany do powszechnej szkoły przy Seminarium Nauczycielskim mieszczącym się przy Placu Trynitariskim. Był uczniem zdolnym i ciekawym świata. Po ukończeniu Ćwiczeniówki (tak nazywano tę powszechną szkołę) został zapisany przez ojca do I Gimnazjum im. Romanowskiego przy ul. Kazimierzowskiej o profilu klasycznym, którego przyszli abiturienti umieli posługiwać się łaciną i greką. Starszy brat Mieczysława, Bronisław ukończył to gimnazjum z wyróżnieniem. Mieczysławowi ten zakres nauki nie odpowiadał. Męczył się tak do chwili, kiedy ojca jego, w ramach reorganizacji PKP przeniesiono do Warszawy. Tam Mieczysław ukończył gimnazjum Władysława IV i po

uzyskaniu matury, zdał egzamin na Politechnikę i zaliczył dwa kolejne lata studiów.

Wybuch II Wojny Światowej przerywa Mieczysławowi studiowanie. Po zajęciu wschodnich terenów Polski przez ZSRR, został wraz z ojcem wywieziony przez ówczesne władze na bardzo daleki wschód, skąd po latach powrócił, ale już bez ojca, który tam zmarł. W ramach porozumienia ZSRR z Aliantami, po odbyciu szkolenia w Riazaniu, w tamtejszej szkole oficerskiej i uzyskaniu specjalności sapera – Mieczysław, po zaliczeniu trasy „od Lenino do Berlina” w składzie I Armii Wojska, został zdemobilizowany w stopniu podpułkownika. W uznaniu zasług wojennych został mianowany wiceministrem komunikacji. Na powierzonym stanowisku wykazał się nie tylko zdolnościami fachowymi, ale też i organizatorskimi, co otworzyło drogę do objęcia stanowiska dyrektora jednego z przedsiębiorstw specjalistycznych /PRK-7/, rozbudowujących sieć krajowych dróg kolejowych w Polsce.

Wyższe studia ukończył zaocznie na Politechnice we Wrocławiu. W okresie działalności w PKP opracował szereg rozwiązań technicznych o skali europejskiej, a nawet światowej. Po tych osiągnięciach przeszedł na zasłużoną emeryturę.

Był członkiem rzeczywistym Klubu Rianzańczyków Warszawskich. Za udział w II Wojnie Światowej i wykazaną odwagę został odznaczony wysokimi krzyżami i medalami bojowymi, a za działalność pokojową medalami polskimi i zagranicznymi.

Został pochowany 16 września 2011 roku na Cmentarzu Powązkowskim w kwaterze „e” 1 rząd nr grobu 32.



29 sierpnia b.r. minęła 3 rocznica śmierci
śp. Danuty Barbary Łomaczewskiej.

Tego dnia w kościele Dzieciątka Jezus przy ul. Czarnieckiego w Warszawie,
z inicjatywy pani Teresy Ciszewskiej odbyła się Msza święta
w Jej intencji oraz w intencjach **Julii, Ireny i Konstantego Łomaczewskich.**

W Mszy świętej uczestniczyli

p. Danuta Szydłowska Członek Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich,

p. Ryszard Orzechowski Prezes Oddziału Stołecznego TMLiKP-W
oraz grono przyjaciół.

KRESOWE STANICE to kwartalnik Stowarzyszenia Rodzin Osadników Wojskowych i Cywilnych Kresów Wschodnich. Ukazuje się nieprzerwanie od grudnia 1997 roku. Ostatni 57. numer, liczy 180 stron w formacie A5.

Artykuły o treści osadniczej, kresowej, historycznej zawierają liczne fotografie i rysunki. Znaczna część zamieszczonych artykułów wykracza poza problematykę osadniczą. W **KRESOWYCH STANICACH** prezentowane są również sylwetki przywódców i bohaterów narodowych. Publikacje na temat walk Legionów, wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku, uczestnictwa Polaków w walkach koalicji antyhitlerowskiej na różnych frontach – stanowią doskonałą lekcję historii.

Warto podkreślić, że liczne wspomnienia uczestników i świadków ważnych wydarzeń historycznych, drukowane w KS, powiększają zasoby materiałów źródłowych o Kresach i o tragicznych losach Polaków pod dominacją obydwu okupantów.

Cena pojedynczego numeru to tylko 10 zł, a rocznej prenumeraty - 40 zł.

Prenumeratę zamawiamy pisząc na adres poczty elektronicznej: stosad@wp.pl lub dzwoniąc pod numer telefonu: 22 810 36 39.



ROCZNIK LWOWSKI 2010-2011



W listopadzie b.r. ukaze się zaległy, podwójny numer ROCZNIKA LWOWSKIEGO 2010 – 2011

Z artykułami: **Pawła Naleźniaka** – „Lwowskie więzienia w czerwcu 1941 r.” **Jurija Smirnowa** – „Kościół oo. Jezuitów”, oraz część IV powojennych losów lwowskich świątyń, **Michała Piekarskiego** – „Z dziejów muzykologii na Uniwersytecie Lwowskim”, **Oskara Stanisława Czarnika** – „Tymon Zaborowski piewca Miodoborów, zwiastun romantyzmu polskiego”, **Jana Wnęka** – „Książka, teatr oraz problematyka oświatowa na łanach dodatków do „Gazety lwowskiej”, **Janusza Wasylkowskiego** – „Lwowskie miscelane”, **Bolesława Hadaczka** – „Duma o Kresach Rzeczypospolitej”, **Stanisława Kociedowskiego**. „Profesor Wacław Tadeusz Szybalski”; Z wspomnieniami **Zdzisława Zielińskiego**, **Marka Biernackiego**, **Jerzego Stokłosa**, **Leszka Sawickiego**, wierszami o Lwowie i Kresach: **Mariusza Olbromskiego**, **Waldemara Michalskiego** i **Jana Skłodowskiego**.

Zachęcamy do nabycia.
CENA: 35 zł

Moja Ojczyzna

MARIAN HEMAR

*Moja ojczyzna jest bardzo piękna,
Dumna i młoda,
Słońce w niej świeci każdego dnia
I wieczna w niej trwa pogoda.*

*Każdej wiosny zielona
I każdej zimy biała,
Moja ojczyzna jest całą muzyką
I śpiewem jest cała.*

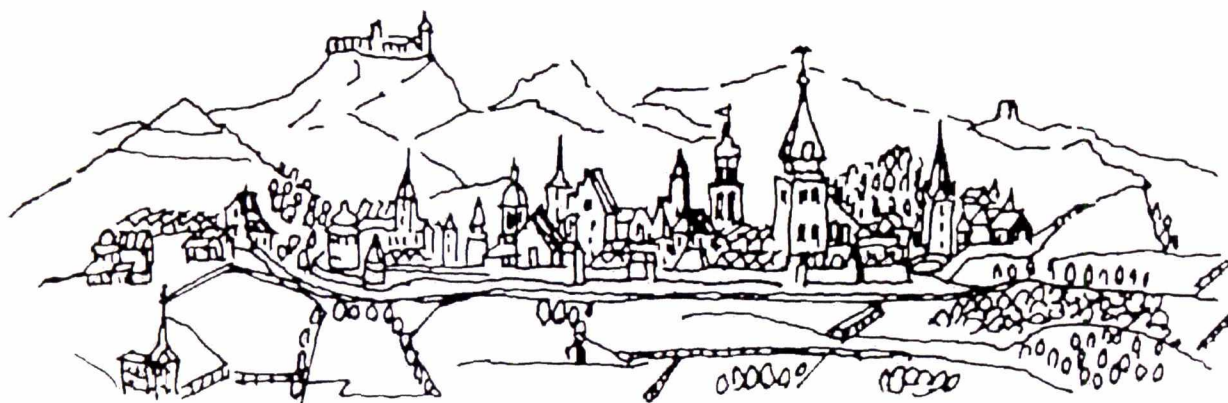
*Woda w niej szemrze i szumi las
I pachną polne kwiatki.
Pocałowała mnie pierwszy raz
Ustami żydowskiej matki.*

*Zaczarowała mnie pierwszy raz
Kołysanką matczyną,
Odtąd została po wieczny czas
Moją, jedną, jedyłą.*

*Paszport w niej bezpaństwowy mam,
Taki, jaki przystoi,
Taki, jaki należy się nam
W wolnej ojczyźnie mojej.*

*Moją ojczyzną jest polska mowa,
Słowa wierszem wiązane.
Gdy umrę, wszystko mi jedno gdzie,
Gdy umrę, w niej pochowają mnie
I w niej zostanę.*





ISSN 1506-400X

Biuletyn Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich.

Nr Pr 830/96

Sponsorowany przez: RADE OCHRONY PAMIĘCI WALK I MĘCZEŃSTWA

Redakcja merytoryczna: Zarząd TMLiKPW Oddział Stołeczny

Redakcja techniczna: Zbigniew M. Chmielowski

e-mail: zbigniewchmielowski@wp.pl

Skład, łamanie komputerowe i druk: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „ADAM”

ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa

tel. (22) 843-37-23, (22) 843-08-79, fax (22) 843-20-52

Materiały do Biuletynu proszę składać w Oddziale
przy Krakowskim Przedmieściu 64, 00-322 Warszawa
tel. (22) 556-90-16, centrala (22) 556-90-00 w. 116.

Dyżury Oddz. we wtorki i czwartki godz. 10-14, środy godz. 14-17

Konto: PKO BP SA VI O/W-wa nr 80 1020 1068 0000 1902 0061 1426
Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji materiałów. Za poglądy autorów
Redakcja nie odpowiada.

Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Do użytku wewnętrznego